

# Zauroczenie Australią

Wioletta i Michał Matłokowie prawie rok spędzili w Australii. W tym czasie przemierzili samochodem cały kontynent. Podziwiali rafy koralowe, tropikalną roślinność i australijskie miasta.

Czytaj na str. VII



## Przyjaciele są dla mnie najcenniejsi

Prof. Jan Fibak, ojciec Wojciecha Fibaka na pytanie, co skłoniło go do tego, że zaczął wysyłać swojego syna na korty, odpowiada: - *Wybrałem tenis jako najprzyjemniejszy sport. Nie przygotowywałem syna do tego, żeby był mistrzem. Chciałem tylko dać mu zdrową rozrywkę, sport, w którym nie dozna urazu, w którym nikt go nie kopnie, nie popchnie, w którym się nie zabrudzi i nie będzie się stykał z wulgarnością. Wydawało mi się, że tenis jest właśnie takim sportem. Poza tym tenis ma wiele wartości zdrowotnych, można go uprawiać nawet w podeszłym wieku. To wszystko zdecydowało o tym, żeby Wojtka posłać na tenis. Nie myślałem o jakichś światowych wynikach, tylko o tym, żeby mu dostarczyć zdrowego zajęcia. Potem miałem satysfakcję, ale i problem, bo trzeba było pogodzić tenis ze studiami. Tenis przestał być rozrywką, stał się kierunkiem życia, głównym zajęciem.*

Rozmowę z Wojciechem Fibakiem publikujemy na str. V

## Trzydzieści lat za organami

Antonina Nowakowska przez trzydzieści lat pracowała jako organistka w parafii św. Marcina. Choroba zmusiła ją do rezygnacji z grania. Od czterech lat nie gra w kościele. Wspomina jednak, że były to najwspanialsze lata w jej życiu.

Zanim Antonina Nowakowska rozpoczęła pracę jako organistka w parafii św. Marcina w Jarocinie, prowadziła klasę fortepianu w Szkole Muzycznej w Poznaniu. - *Od dziecka lubiłam muzykę. Podobno, gdy miałam pięć lat grałam już trochę. Nie znałam co prawda nut, ale miałam świetny słuch. Później pobierałam lekcje. Muzyka to było dla mnie wszystko. Uczyłam się też w szkole muzycznej. Bez fortepianu nie wyobrażałam sobie życia. W wakacje nigdy nie chciałam pojechać tam, gdzie nie było tego instrumentu - wspomina.*

Dokończenie na str. III



## Jedyne takie wczasy

Czterdziestu emerytów i rencistów spędziło dwa tygodnie na "Wczasach w mieście". Atrakcyjny program, wspólne zabawy, wycieczki spowodowały, że wczasowiczom trudno się było rozstać.

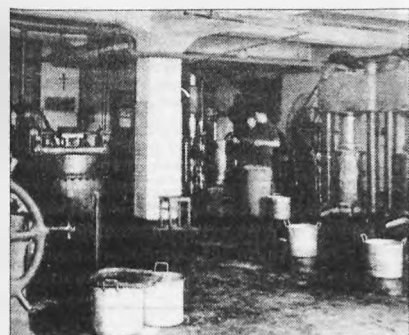


Każdy dzień wczasów emeryci mieli zapelniony. Rozpoczynali o godzinie 9.00 od śniadania, przygotowanego przez kucharki z Dziennego Domu Pobytu. Kiedy wyjeżdżali na wycieczki, śniadanie otrzymywali już na trasie, w czasie postoju. - *Kiedyś mieliśmy wczasy na działkach, ale wtedy wszędzie było daleko. Musieliśmy na obiad dojeżdżać autobusem. A teraz bez problemu dochodzimy sobie na stołówkę. Teraz jest o wiele lepiej. Na działkach sanitariaty były okropne - przyznała Jadwiga Niewiadomska, uczestnicząca już po raz piąty we wczasach. W czasie dwutygodniowego pobytu zaplanowano cztery jednodniowe wycieczki. Podczas tegorocznych wakacji przybliżone zostały wczasowiczom przede wszystkim zakątki centralnej Wielkopolski i ziemia konińska.*

Dokończenie na str. IV

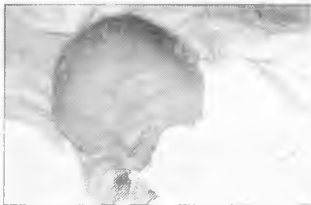
## 50 lat Herbapolu

Ponad pięćdziesiąt lat temu Klęka rozpoczynała jako przedsiębiorstwo rolne zaopatrujące pracowników przemysłu chemicznego w artykuły spożywcze. Sprowadziła z demobilu zdezelowane urządzenia, a pierwszą produkcję umieszczono w starym tartaku. Współczesny "Herbapol" w Klęce w niczym nie przypomina zakładu w progę jego działalności.



W tym roku Zakłady Zielarskie Herbapol w Klęce S. A. obchodzą jubileusz 50-lecia istnienia. Data 10 października 1949 roku stanowi w tym przypadku tylko pewien etap w prowadzonej już wcześniej działalności zielarskiej. W tym dniu utworzono na terenie Klęki Wytwórní nr 11 wchodzącą w skład Zjednoczonych Zakładów Farmaceutycznych w Warszawie. - *Przygoda Klęki z ziołami rozpoczęła się od założenia na terenie gospodarstwa rolnego plantacji ziół leczniczych w 1947 roku - wspomina jeden z jej pierwszych i długoletnich pracowników. - Kierownikiem tej plantacji był Marian Czapski. Za jego szefostwa pobudowano w Klęce prymitywną suszarnię ogniową i powietrzną. Pierwszym preparatem farmaceutycznym, jaki zaczęto produkować w Klęce w 1948 roku był preparat hormonalny folikulina.*

Dokończenie na str. IX



**Mikołaj Rzepka** z Łobża  
ur. 20 sierpnia, o godz. 16<sup>50</sup>  
- waży 3.310 g, mierzy 52 cm

**Gracjan Grzybowski** z Jarocina  
ur. 17 sierpnia, o godz. 12<sup>30</sup>  
- waży 3.220 g, mierzy 54 cm

# Nasi milusińscy



**Emilia Krakowska** z Prus  
ur. 20 sierpnia, o godz. 11<sup>30</sup>  
- waży 3.640 g, mierzy 56 cm

**córka Renaty Remblewicz** z Cielczy  
ur. 19 sierpnia, o godz. 17<sup>30</sup>  
- waży 3.660 g, mierzy 56 cm



**Tomasz Kaczala** z Jarocina  
ur. 19 sierpnia, o godz. 9<sup>10</sup>  
- waży 3.840 g, mierzy 57 cm

**Aleksandra Rozpędowska** z Kotlina  
ur. 19 sierpnia, o godz. 13<sup>35</sup>  
- waży 3.760 g, mierzy 56 cm

Zdjęcia publikowane są za zgodą rodziców

Zdjęcia: Karolina Gościńscy

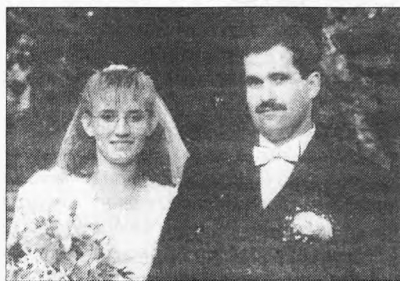
# Na ślubnym kobiercu

Zdjęcia: FOTO Stachowiak

Michał Banaszyński  
- Kinga Sopniewska



Rafał Begier  
- Maria Łukasiewicz



Paweł Zysk  
- Róża Pluta



Marek Konieczny  
- Katarzyna Kiehl



Robert Krawczyk  
- Małgorzata Mikołajczak



## Horoskop dla dzieci

urodzonych w dniach 17 - 23 sierpnia 1999 r.



Te "Iwiątka" wyjątkowo dobrze czują się we własnej skórze. Na ogół jako dzieci nie sprawiają trudności w wychowaniu. Bardzo przywiązane do ogniska domowego rozkwitają, gdy otacza je miłość. Uzyskują poczucie bezpieczeństwa tylko wówczas, gdy są pewne trwałości struktur rodzinnych. To ekstrawertycy, wrażliwi na wszystko co ludzkie. Posiadają naturalną wolę, której trzeba pozwolić na swobodny rozwój. Nie cierpią, gdy narzuca im się jakiegokolwiek autorytetu, same doskonale wiedzą, kogo i za co obdarzyć szacunkiem. Są dość drażliwe, co wywołuje niekiedy zaskakujące i denerwujące sytuacje, na szczęście do rozładowania napięcia wystarczy życzliwy uśmiech i... już po burzy.

Działanie jest dla nich esencją życia. To bardzo przedsiębiorcze "Lwy", pilne, staranne, lubią języki obce i studia klasyczne. Mogą zostać świetnymi profes-

sorami, urzędnikami i księgowymi. Swoją doskonałą intuicją posługują się tylko w grach, wtedy nazywają ją po prostu szczęściem. Posiadają syntetyczną inteligencję, nie gubią się w szczegółach, co więcej - dopracowanie szczegółów zostawia innym.

Zdrowie raczej dobre, ale mają skłonność do tycia. Urodzone łakomczuchy, samo słowo "dieta" doprowadza je do czarnej rozpacz. Przy tak dużej aktywności intelektualnej, nie należy proponować im sportów wysiłkowych, wystarczy długi spacer lub wycieczka rowerowa.

Dzieci urodzone w tym okresie mają wiele wdzięku i lubią posługiwać się swym urokiem. Jeżeli do tej cechy dodamy błyskotliwość i umiejętność blefowania, to trzymajcie się rodzice! Niejednokrotnie przyłapiecie się na tym, że to Wasze dzieci "owinęły Was wokół małego paluszka".

SABA



Redaktor naczelny: Piotr Piotrowicz. Redaktor prowadzący: Anna Kopras-Fijolek  
Opracowanie graficzne: Beata Frąckowiak. Skład i łamanie: Danusz Fijolek i Robert Solarczyk. Wydawca: Agencja Reklamowo-Wydawnicza "ALDIUS", 63-200 Jarocin, ul. Marconkowskiego 17. Druk: Drukarnia Poznańska Sp. z o.o., 60-164 Poznań, ul. Ziębicka 16, skr. poczt. 186, 60-969 Poznań 2, tel. (0-61) 868-95-17. Dział Reklamy: Artur Antczak, 63-200 Jarocin, ul. T. Kościuszki 8B, tel. (0-62) 747-47-47

# Trzydzieści lat za organami

Dokończenie ze str. 1

Początkowo w Jarocinie była tylko jedna parafia - św. Marcina. W 1965 roku wydzielono w Jarocinie dwie parafie - św. Marcina z kościołem parafialnym i pomocniczym św. Jerzego oraz Chrystusa Króla z świątynią pod takim wezwaniem. - Na trzy kościoły w Jarocinie był tylko jeden organista. Po podziale tamten organista przeszedł do parafii Chrystusa Króla. Kościół św. Marcina nie miał go w ogóle, nad czym bardzo ubolewał sp. ksiądz prałat Degórski. Ja w tym czasie przesłałam na rentę i nie jeździłam już do Poznania. Kiedy ksiądz proboszcz dowiedział się o tym, zwrócił



Fot. Lidia Sokowicz

się do mnie, żeby pomóc parafii, bo ona jest biedna bez organisty. Było to dla mnie ogromne zaskoczenie. Organistka to nie był mój zawód. Początkowo nie chciałam się zgodzić, bo myślałam sobie: „inna rzecz fortepian, a inna organy”. Proboszcz nie dawał za wygraną i ciągle pytał się, kiedy przyjdę. Wreszcie zdecydowałam się. Myślałam jednak, że to będzie tylko chwilowo, a do parafii przyjdzie inny organista. Na początku denerwowałam się bardzo. To było dla mnie coś nowego - podkreśla Antonina Nowakowska. Wspomina jednak, że po dwóch czy trzech tygodniach świetnie sobie radziła i przestała się denerwować. - Ksiądz prałat był zadowolony i mówił, że jestem urodzoną organistką. Ciągle jednak byłam przekonana, że jakiś inny organista pojawi się w parafii. Jak się okazało księża jednak już nie szukali. I tak zostałam przez ponad trzydzieści lat. I wszyscy byli zadowoleni. Bo gdyby nie byli, nie zostałabym w parafii aż tak długo. Bardzo miłe wspominałam te lata. Byłam bardzo szczęśliwa, że mogę być w kościele i swoją grą oraz śpiewem móc walczyć Pana Boga - dodaje.

Pani Antonina przyznaje, że ma bardzo miłe wspomnienia z tych lat. Było jej bardzo przyjemnie, że mogła grać i jeszcze się komuś przydała. Z ogromnym szacunkiem i sympatią wspomina wszystkich księży proboszczów. - Wszyscy księża byli dla mnie dobrzy i życzy-

liwi. W czasie trzydziestu lat miałam czterech proboszczów. Trzech z nich zmarło, a jeden - ksiądz kanonik Dalażyński jest obecnie w Pleszewie. Pierwsze dni były dla mnie bardzo trudne, bo musiałam zapoznać się z mechaniczną organów. Na organach grał wtedy jeden z wikariuszy i to on dał mi na początek kilka wskazówek, m. in. jak się włącza i wyłącza organy. W Jarocinie znam wszystkie organy. Czasami zdarzało się, że gdy ktoś zachorował, to grałam u Chrystusa Króla i u franciszkanów. Najbardziej lubiłam jednak te z kościoła św. Marcina. Tutaj najlepiej się czułam. Po dwóch czy trzech tygodniach po raz pierwszy miałam zagrać na ślubie. Poszłam więc do organisty z parafii Chrystusa Króla, aby zapytać, jakie pieśni należy grać. Po uroczystości ksiądz prałat Degórski powiedział mi, że grałam na ślubie swojej uczennicy, której udzielałam lekcji gry - podkreśla pani Antonina.

Z powodu choroby musiała jednak zakończyć pracę w parafii. Uroczyste pożegnanie odbyło się 22 czerwca 1995 roku. - Kiedy odchodziłam, miałam uroczystą

mszę świętą. W kościele obecne były delegacje. To było bardzo wzruszające przeżycie. Otrzymałam list od księdza biskupa i błogosławieństwa Ojca Świętego Jana Pawła II. Bardzo trudno było mi odejść. Niedawno w czasie pobytu w Jarocinie ksiądz biskup Stanisław Napierała odwiedził mnie w moim mieszkaniu. Bardzo miłe wspominałam te lata i dlatego teraz jest mi tym bardziej przykro, że jestem unieruchomiona. Gdyby nie to, pewnie nadal grałabym w parafii. Teraz, kiedy jestem w kościele, to aż mnie podrywa, tak bardzo chciałabym zejść z tego wózka i pójść na górę do organów - przyznaje Antonina Nowakowska. Ksiądz biskup Stanisław Napierała w swoim liście skierowanym do niej napisał m. in. „Piękne jest powołanie organisty. Jest on bliskim współpracownikiem duszpasterza parafii. Przewodzi modlitwie wiernych i jej uczy w szczególnie wzniosłej formie, jaką jest śpiew kościelny. Muzyką i śpiewem podnosi umysły i serca ludzi do Boga. Uczestniczy też w najważniejszych wydarzeniach parafian od narodzin aż po śmierć. Staje się dla nich człowiekiem znanym i bliskim. Proszę przyjąć słowa głębokiej wdzięczności i uznania. Życzę Pani zdrowia i sił, i z serca bło-

## Zaślubiona Chrystusowi

Siostra Miriam Stopikowska, pochodząca z Jarocina, złożyła śluby wieczyste w Zgromadzeniu Córek Matki Boskiej Bolesnej. W kilka dni później w parafii św. Antoniego w Jarocinie odprawiona została w jej intencji msza dziękczynna.

Siostra Miriam złożyła śluby wieczyste w kościele św. Rocha w Poznaniu w środę, 11 sierpnia. We wtorek, 17 sierpnia u ojców franciszkanów, w rodzinnej parafii siostry Miriam, odprawiona została msza święta dziękczynna. Koncelebrze sprawowanej przez sześciu kapłanów przewodniczył ojciec Taczjan Wójciak, rektor Franciszkańskiego Seminarium Duchownego z Katowic - Panewnik, który był kiedyś wikariuszem w jarocińskim klasztorze i uczył siostrę Miriam religii w szkole średniej. Obecna była również rodzina siostry, jej przyjaciele i znajomi. Na uroczystość do Jarocina przybyli również siostry serafitki wraz z siostrą prowincjalną. Kazanie w czasie mszy świętej wygłosił ksiądz Krzysztof Glaza z Gdańska. - Tydzień temu siostra Miriam składała śluby wieczyste w zgromadzeniu siostr serafitek. Na obrazku, upamiętniającym to wydarzenie, siostra Miriam ma hasło: „Ojczy, w Twoje ręce powierzam ducha mego”. Jakże bardzo jest podobne do tej sceny z Nazaretu, kiedy Maryja mówiła: „Niech mi się stanie według Twego Słowa”. Na początku chcemy dziękować rodzicom za tą atmosferę, jaką wytworzyli i wytwarzają, że dają Panu Bogu to, co najlepsze

- swoje dziecko, aby mogła dalej Jemu służyć. A służąc Jemu, służyć każdemu, gdziekolwiek będzie siostra z woli swoich przełożonych posłana - powiedział ksiądz Krzysztof Glaza.

Na zakończenie mszy dziękczynnej życzenia siostrze serafitce w imieniu wspólnoty franciszkańskiej i parafialnej złożył ojciec Erwin Urbaniak, gwardian w jarocińskim klasztorze. Po uroczystości siostra Miriam odbierała życzenia i kwiaty od rodziny i przyjaciół.

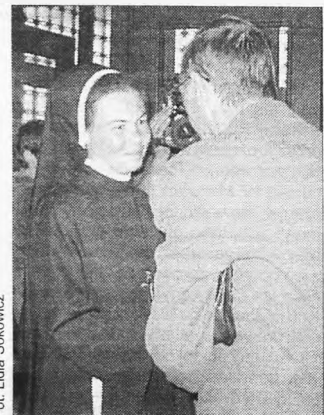
Siostra Miriam Stopikowska pochodzi z Jarocina. Przed ośmioma laty, w 1991 roku wstąpiła do Zgromadzenia Córek Matki Boskiej Bolesnej, zwanych potocznie serafilkami. Przez rok przebywała w klasztorze w Poznaniu, dwa lata w Krakowie. Obecnie jest w Gdańsku. Ukończyła studia teologiczne i uzyskała tytuł magistra. Śluby wieczyste złożyła w środę, 11 sierpnia w kościele św. Rocha w Poznaniu. - Śluby wieczyste dla mnie są całkowitym oddaniem się Panu Bogu. Składam śluby czystości, ubóstwa i posłuszeństwa po to, aby żyć tak jak Pan Jezus, jak żyła jego Matka i wielu innych świętych. Dotychczas odnawiałam śluby co roku, a teraz złożyłam je już na zawsze. Zgromadzenie, którego pełna nazwa brzmi Zgromadzenie

gospławie.”

To, co pani Antonina grała w kościele, było uzależnione m. in. od okresu liturgicznego. Na ślubach wykonywała „Ave Maria” i obowiązkowo „Marsz weselny” Mendelssohna. - Bardzo lubiłam pieśni Maryjne. Najbardziej „Czarną Madonnę” i „Była cicha...”. Kiedy zaczynałam grać inne, starsze pieśni. Dopiero później zaczęto śpiewać np. pieśni do Matki Boskiej Częstochowskiej - wspomina. Z tych trzydziestu lat spędzonych przy kościelnych organach Antonina Nowakowska zapamiętała szczególnie kilka momentów. Przyznaje, że bardzo przeżywała śmierć każdego z proboszczów. W jej pracy były jednak i chwile radosne. - Nie lubię się chwalić. Pamiętam jednak, że kiedyś, gdy grałam u św. Jerzego na mszy świętej, na chór przyszło dwóch panów. Po skończonej mszy podeszli do mnie i powiedzieli: „Proszę panią, my jesteśmy w Jarocinie przejazdem, wyszliśmy na miasto i akurat rozpoczynała się msza święta, więc wstąpiliśmy do kościoła. Chcieliśmy pani powiedzieć, że tak pięknie gra i śpiewu to my w Warszawie nie słyszeliśmy.” Było to dla mnie szczególnie miłe - wspomina z uśmiechem. - Zdarzyło się również, że moją grą zainteresowała się młodzież, uczestniczącą w Festiwalu Muzyki Rockowej. Najpierw siedzieli na dole, a ja grałam. Później przybiegli na chór i pytali się, co to było. Zdarzało się też, że na ulicy zatrzymywali mnie ludzie, których ja nawet nie znałam, żeby powiedzieć mi, jak bardzo podobała im się moja gra w kościele. Później mówili mi też, jak bardzo jest im miłe brak w kościele - dodaje Antonina Nowakowska.

LIDIA SOKOWICZ

Córek Matki Bożej Bolesnej, w skrócie nazywane jest siostrami serafilkami, od świętego Franciszka Serafickiego. Wybrałam to zgromadzenie, dlatego że jest to zgromadzenie franciszkańskie, a ja wyrosłam w parafii franciszkańskiej, pod wezwaniem św. Antoniego z Padwy. Nasze zgromadzenie charakteryzuje się służbą ludziom ubogim, cierpią-



Fot. Lidia Sokowicz

Życzenia siostrze Miriam złożyli kapłani, rodzina i przyjaciele

cym, samotnym, tym którzy są najbardziej porzuceni, odrzuceni przez społeczeństwo. Oprócz tego katechizujemy dzieci. Idziemy wszędzie tam, gdzie jest potrzeba, aby zanieść im miłość Chrystusa - powiedziała po uroczystości siostra Miriam.

(15)

# Jedyne takie wczasy

Dokończenie ze str. 1

Na pierwszą wycieczkę emeryci wyjechali w środę. Zwiedzili m. in. Zychlin, Russów, Jelonek, Kalisz oraz zamek i gospodarstwo w Sobótce. W piątek wyruszyli do Poznania. Zatrzymali się na jakiś czas na Malcie, tuż przy torze saneczkowym i stoku narciarskim, aby zjeść śniadania i obejrzeć nowoczesny ośrodek. Dalsza trasa wiodła do Palmiarni. Szczególny zachwył wśród pań

zakonna jest bardzo ciężka. Zakonników obowiązuje milczenie. Pozdrawiają się jedynie słynnym „Memento mori” - „Pamiętaj o śmierci”. To właśnie do tego klasztoru uciekł Zagłobie Michał Wołodyjowski w powieści „Pan Wołodyjowski”. (...) Kameduła jedynie raz w życiu może opuścić zakon - na pogrzeb matki. Zakonników obowiązuje post - nie jedzą mięsa. Dodatkowo w piątki i w dni postów nakazanych nie

rycy zwiedzili również kościół w Radlinie. Mimo że pogoda nie sprzyjała kąpielom, zatrzymali się także nad jeziorem w Jarosławkach. Wczasowicze nie próżnowali nawet w sobotę. Od tygodnia pogoda dopisywała, więc tym chętniej wybrali się na wycieczkę nad zalew do Roszkowa. Uczestniczyli także w seansie w planetarium w Potarzycy. - Co to jest planetarium? To jest takie kino, gdzie zamiast filmu wyświetlane są gwiazdy. Człowiek gołym okiem może zobaczyć sześć tysięcy gwiazd. Astronomowie za pomocą specjalnych przyrządów widzą ich o wiele więcej - tłumaczył Andrzej Owczarek, twórca i opiekun planetarium w Potarzycy. Dla wielu z pań była to pierwsza możliwość zobaczenia, czym jest planetarium. Tylko nieliczne osoby miały już wcześniej okazję być w Chorzowie lub w Toruniu i tam zobaczyć gwiazdy.

łez monologami: „Cieszymy się renciści” i „Dostałam przydział na M-1”. Każdy z uczestników otrzymał nagrody ufundowane przez kierownika WTZ. Były nimi wykonane w Warsztacie Terapii Zajęciowej: torby, poduszki, ręczniki i bluza. Edmund Raś otrzymał także specjalne wyróżnienie od zespołu WTZ - kwiatka doniczkowego.

W pozostałe dni wczasów emeryci poznawali Jarocin, spotykali się z zaproszonymi gośćmi. Z doktorem Krystianem Andrzejczakiem rozmawiali o zdrowiu, ruchu i o tym, że serce nie jest, wbrew powszechnemu mniemaniu, siedliskiem uczuć, a jedynie „pompką” podtrzymującą nasz organizm przy życiu. Była również okazja do spaceru po jarocińskim parku. Wczasowicze zwiedzili pałac Radolińskich, w którym obecnie mieści się Państwowy Ośrodek Kształcenia Bibliotekarzy. Byli również w Muzeum Regionalnym w Jarocinie, gdzie mieli okazję m. in. obejrzeć wystawę rysunków Władysława Kościelniaka, pt. „Wędrówki ze szkiocinikiem”. Mogli również korzystać z zajęć rehabilitacyjnych w WTZ. Nad zdrowiem uczestników czuwały dwie pielęgniarki.



W dobrej zabawie nie przeszkadzał nawet niedobór mężczyzn

wzbudzały kwitnące storczyki. Największe wrażenie zrobiły jednak olbrzymie fikusy, palmy i kilkunietrowe kaktusy. Dużo czasu poświęcono także na zwiedzenie pawilonu z rybami. Różnorodne gatunki ryb przyciągały uwagę swoją barwnością lub zachowaniem. Zdziwienie budził ślepiec jaskiniowy - ryba pozbawiona oczu. Na zakończenie piątkowej wycieczki wczasowicze zatrzymali się w Sreniawie pod Poznaniem, gdzie mieści się Narodowe Muzeum Rolnictwa i Przetwórstwa Spożywczego. Wiele z wystawionych tutaj starych sprzętów rolniczych panie pamiętały ze swojego dzieciństwa, kiedy były one jeszcze w użyciu.

spożywają również jaj i nabiału. Dzień w zakonie rozpoczyna się o 3.40. Na modlitwę poświęcają w ciągu dnia osiem godzin, kolejne osiem na pracę. Jednostajny, monotony tryb życia i dieta wegetariańska powodują, że średnia wieku zakonnika przekracza 90 lat - opowiadał przewodnik Jacek Jackowski, który już od kilku lat towarzyszy wczasowiczom. W tym czasie panie mogły zjeść na świeżym powietrzu drugie śniadanie. Tym razem kierownik wczasów Franciszka Kramarczyk przygotowała dla uczestników drożdżówkę. W drodze na obiad w Ciążeniu wczasowicze zatrzymali się na chwilę pod kościołem Matki Boskiej Szkaplerznej w Golinie, pod Koninem. Świątynia przypomina swoim stylem jarociński kościół ojców Franciszkanów. Była to zarazem okazja, aby porównać nowoczesne i zabytkowe budownictwo sakralne.

Po obiedzie w Ciążeniu wczasowicze udali się do Łądu, ostatniej miejscowości, leżącej na trasie wycieczki. Tutaj właśnie znajduje się najpiękniejszy zabytek sztuki barokowej w Polsce. Po klasztorze pocysterskim i kościele w Łądzie oprowadził wczasowiczów jeden z kleryków, uczących się w tamtejszym seminarium duchownym zakonu salezjanów. Opowiadał nie tylko o zgromadzeniu, ale i o kształceniu cysterskich klasztorów i regule benedyktyńskiej. Oprowadzał po klasztornym wirydarzu - ogrodzie, w którym cystersi oddawali się modlitwie i rozmyślaniam. Pokazał również kaplicę, która służyła zakonnikom do wewnętrznych sądów. Najwięcej czasu poświęcił jednak na pokazanie wczasowiczom wnętrza świątyni. Ogrom kościoła, kopuła, malowidła i rzeźby zrobiły na wszystkich wrażenie. Wczasowicze mieli również okazję zobaczyć nowe zabudowania, służące seminarzystom i wielkie belki, przygotowane do remontu wież ładckiej świątyni.

W czwartek odbyła się ostatnia już wycieczka do Książa. Po drodze eme-

## Muzyczny poniedziałek

Uczestnicy wczasów spotkali się także z Ireneuszem Hemmerlingiem, kierownikiem Warsztatu Terapii Zajęciowej. Odbył się również konkurs wokalny. Zanim jednak do tego doszło, wszyscy świetnie bawili się przy muzyce, w wykonaniu panów Bogdana i Janusza, reprezentujących zespół muzyczny WTZ. Nawet brak mężczyzn, których na wczasach było zaledwie czterech, nie przeszkadzał w dobrej zabawie. Panie tańczyły z koleżankami. Humory wszystkim dopisywały. Muzyka i odgłosy zabawy słychać było już z daleka, dlatego wiele osób zatrzymywało się przy ogrodzeniu, aby zobaczyć, co dzieje się w ogrodzie WTZ. Wszyscy wspólnie śpiewali, a Ireneusz Hemmerling przygrywał wczasowiczom na akordeonie. W repertuarze znalazła się zarówno „Stokrotka”, „Głęboka studzienka” i „Szia dziewczeczka...”. Do konkursu zgłosiło się siedem osób.

## Czas pożegnań

Wczasowicze rozpoczęli i zakończyli w sposób bardzo uroczyście. Wśród gości znaleźli się m. in. burmistrz Marian Michałek i kierownik WTZ Ireneusz Hemmerling. Każdy z uczestników wczasów otrzymał opracowaną przez przewodnika historię obiektów i miejsc, które zwiedzali w czasie swoich wycieczek. - Jest to bardzo dobra forma, gdyż kiedy jesteśmy na wycieczce, człowiek nie jest w stanie pamiętać wszystkich informacji. Potem w domu na spokojnie można wszystko sobie poczytać, jeszcze raz wszystko przemyśleć - powiedziała Urszula Kleszcz.

Zakończenie wczasów było bardzo rozśpiewane. Wspólnie wykonano kilkanaście piosenek, a później oglądano i wśród ogólnych śmiechów komentowano kasety video, nakręconą w czasie wakacji. Uczestnicy przygotowali kwiały dla burmistrza, Franciszki Kramarczyk - kierownika wczasów i organizatorów.



Edmund Raś, zwycięzca konkursu wokalnego, zaśpiewał również na zakończenie wczasów

W większości były to panie. Duże wrażenie na uczestnikach zrobił Edmund Raś, śpiewający arię operetkową „Usta milczą, dusza śpiewa”. Jury konkursowe przyznało mu pierwsze miejsce. Pierwszą nagrodę otrzymała również Regina Guszczak, która wykonała mało znany, ale piękny utwór „Uśmiechaj się zawsze”. Na drugim miejscu znalazły się: Janina Kościelniak, Jadwiga Góralczyk i Wanda Ratajczak. Trzecie miejsce zajęły: Aniela Janowska i Helena Hofman. Pani Aniela rozbaławiła wszystkich uczestników do

Po obiedzie jeszcze długo wszyscy żegnali się ze sobą. Uściskiem nie było końca. Widać, że wiele osób żyło się ze sobą na tyle, że trudno im się rozstać. - Na początku będzie mi trudno. Minie kilka dni zanim człowiek się przyzwyczai do samotności. Ale wszystko, co dobre musi mieć swój koniec - podkreśliła Urszula Kleszcz. W oczach niektórych pań pojawiły się nawet łzy. Wszyscy obiecywali, że spotkają się za rok znów na wczasach.

LIDIA SOKOWICZ

# Przyjaciele są dla mnie najcenniejsi

**Dzięki tenisowi zarobił pan podobno 6 mln dolarów. Często podkreśla pan jednak, że pieniądze nie są dla pana ważne. Są o tyle ważne, że dzięki nim może pan wygodnie żyć, zapewnić dobre szkoły swoim dzieciom. Co uważa pan za swój największy sukces?**

Oficjalnie największym sukcesem było na pewno wicemistrzostwo świata w singlu, czyli finał Masters. Wśród najlepszych byłem drugi na świecie i starałem się o to, by wygrać Masters.

Ogólnie sukcesem był pewien prestiż, sam fakt, że należałem do tej czołówki, przez wiele lat grałem z najlepszymi. Także to, że miałem najwierniejszych kibiców - gdziekolwiek byli, gdziekolwiek rzucił ich los, sprawdzali w gazetach, gdzie i z kim gram. Przyjeżdżali na mecze, porzucali nieraz swoje obowiązki.

Kiedy chodzę na Roland Garros albo jestem na Wimbledonie, na jakimś turnieju, wspominam, jak kiedyś tam grałem. Z wyjątkiem Ivana Lendla pokonałem wszystkich najlepszych na świecie. A z nim chyba dlatego nie wygrałem, że byłem jego menedżerem, starszym bratem, partnerem deblowym. Przekazałem mu to wszystko, co ja wiedziałem o tenisie. Mówiłem mu, czego ja nie lubię, jak można ze mną wygrać. Kilka razy było tak, że mogłem z nim wygrać, ale zawsze na końcu przegrywałem.

Sukcesem na pewno było to, że wygrałem z Borgiem, z Edbergiem, McEnroe, Connorem - największymi tenisistami tamtych lat.

**Jest pan dwukrotnym mistrzem świata w deblu, piętnastokrotnym zdobywcą Grand Prix w singlu, biznesmenem, wydawcą, producentem filmowym. Co pomogło panu w zrobieniu kariery?**

Jeżeli bardzo chce się coś osiągnąć i jeśli naprawdę wszystko się temu poświęci, można czegoś dokonać, zrobić karierę w tej dziedzinie. Ważne jest, żeby mieć pasję - tak jak ja patrzyłem na Nastazego i chciałem grać jak Nastaze, tak jak Mariusz Czerkawski jeździł na lodowisku w Tychach i marzył, żeby kiedyś grać w lidze zawodowej w Stanach Zjednoczonych.

Musi być coś od rodziny, od Boga, talent i możliwości, a jednocześnie wszystko trzeba dać z siebie, i to nie w ciągu roku, tylko na przykład dziesięciu lat.

Ja o wpół do piątej jechałem pociążem do Warszawy. Byłem tam o 9.45. Jechałem autobusem na Legię, potem szedłem jeszcze kawalek. Przycho-

dziłem i czekałem, aż siatkarze skończą trening. Potem z kolegami sčieraliśmy pot po siatkarzach - bo graliśmy na deskach - zakładaliśmy siatkę tenisową. Później koledzy grali, a ja czekałem, bo byłem najmłodszy i najslabszy. Grałem godzinę na korcie i wracałem wieczorem do Poznania. To była jedyna

**stać, zostać nauczycielem tenisa?**

Nie chciałbym na razie zdradzać pewnych rzeczy. Mam kilka propozycji stworzenia Akademii Tenisowej. Jedna z nich bardzo mi się podoba, ale jeszcze nie chcę zdradzać lokalizacji.

**Kogo udało się panu poznać, z kim zaprzyjaźnić?**



możliwość grania zimą w tenisa. Nie wspominam tego teraz w tym sensie, że czegoś żałuję. Gdybym tego nie kochał, nie robiłbym tego.

**Czym jest dla pana tenis?**

Wszystkim. Tenis otworzył mi wszystkie drzwi, do różnych miejsc i domów. Ułatwił również poznanie wielu znanych ludzi m. in. ze świata filmu.

**Pana ulubiony gracz?**

Mam całą listę ulubionych graczy. Jest wśród nich John McEnroe, Stefan Edberg, Boris Becker, Pete Sampras, Mirosław Meczek. Najbardziej zafascynowany byłem Ilie Nastase. On był prawdziwym czarodziejem tenisa. Zaczarowywał wszystkich swoją grą. Pamiętam, że nie odrywałem od niego oczu. Pożerałem każdy jego ruch. Nie opuszczałem żadnego jego meczu. Sam byłem wtedy najlepszym juniorem w Polsce.

**Jest pan ogromnym autorytetem dla wielu uznawanych tenisistów na świecie. Największe gwiazdy tenisa bardzo cenią sobie pana wskazówki i uwagi. Po meczach podchodzą, pytają, co było dobrze, nad czym jeszcze trzeba popracować. Dlaczego nie chce pan tego wykorzy-**

Znam i przyjaźnię się z Johnym Deepem, Robertem de Niro, Jackiem Nicholsonem, Leonardo di Caprio, Alem Pacino i wieloma innymi. Trudno mi wszystkich wymienić. Właściwie jest niewielu, których nie znam.

**Z kim, ze znanych gwiazd, miał pan okazję spotkać się na korcie?**

Grałem między innymi z Dustinem Hoffmanem, ze Slingiem, z szachową Iranu, z Kissingerem, z plejadą ludzi biznesu, filmu i polityki.

**Na przyjęciach u pana bywały same znakomitości: aktorki, wybitni sportowcy, ludzie ze świata mody i polityki. Częstoymi gośćmi były Claudia Schiffer i księżna Yorku Sarah Ferguson. Pan również zapraszany jest na ekskluzywne przyjęcia na całym świecie. Wiele gwiazd należy do grona pana przyjaciół...**

Tenis mi to umożliwił. Mój dom w Paryżu jest otwarty dla wielu ludzi. Otaczam się kolekcjonerami obrazów, aktorami, producentami filmowymi, modelkami - znam między innymi Claudię Schiffer, Naomi Campbell, Lindę Evangelistę. Wszyscy chętnie do mnie przychodzą, bo zawsze mogą spotkać kogoś interesującego. Dzięki

mnie poznali się na przykład Stephanie Seymour i Eric Clapton.

**Przyjaźni się pan z Robertem de Niro...**

Prawie 20 lat. To jeden z moich najlepszych przyjaciół i bardzo ciekawy człowiek. Często jeździmy razem na wakacje. Kilka razy spędziliśmy razem Wigilię. Byliśmy też niejedną raz na wyspie św. Bartłomieja, najbardziej ekskluzywnym miejscu na Karaibach.

**Jakim jest pan przyjacielem?**

Robert de Niro powiedział, że kiedy umrę, wmurowuje tablicę: Człowiek, który wszystko poświęcił dla przyjaciół. Przyjaciele to dla mnie chyba najcenniejsza rzecz, jaką w życiu zdobyłem. Mam wygodną cechę: kiedy mi się coś w kimś nie podoba, przestają to zauważać.

**Jest pan znany nie tylko jako tenisista, biznesmen, ale również jako kolekcjoner dzieł sztuki. Skąd wzięło się zamiłowanie do kolekcjonowania?**

Wyniosłem je z domu. Mama zawsze coś zbierała - starą porcelanę, stylowe meble. Ojciec prosił, żebym wybierał swoje ulubione obrazy, kiedy podróżowaliśmy do Krakowa lub do Warszawy. Zawsze interesowałem się architekturą, sztuką. To mam po rodzicach. Przeszliśmy jako naród przez tragiczne chwile, wiele wspaniałych zbiorów zostało zniszczonych, spalonych, zrabowanych. Chciałem ocalić to, co zostało. Podróżowałem po świecie i odnajdywałem różne obrazy.

**Kiedy zaczął pan kupować pierwsze obrazy?**

Jeszcze w Poznaniu. Kupowałem je nie tylko w galeriach, ale i na Starym Mieście. Nie zawsze było mnie stać na obrazy olejne, więc często były to grafiki, litografie, rysunki.

**Kogo udało się panu zarazić swoją pasją?**

Wielu przyjaciół, m. in. Tomka Tomaszewskiego, a także dobrych znajomych - m. in. państwa Staraków, Niemczyckich i Buchnerów.

**Często odwiedza pan galerie?**

W Nowym Jorku chodzę regularnie. Zbieram obrazy ze "szkoły nowojorskiej". Mam wiele obrazów, znam i przyjaźnię się z wieloma znanymi i cenionymi malarzami. Znam też wiodących marchandów.

**Osiągnął pan już wiele. Czy ma pan jakieś plany?**

Chcę utrzymać to, co mam i jeszcze trochę spokojnie pojeździć na nartach, zagrać w debla z Mariuszem Czerkawskim i Krzysztofem Materną. Nie mam jakichś konkretnych planów. Interesuje mnie wszystko. Występuję często w roli doradcy finansowego, w związku z tym, że znam wiele osób na całym świecie. Znam całą nowojorską finansjerę. Przyjaciele, koledzy często dzwonią do mnie i zwracają się z prośbą, żeby im pomóc coś załatwić, z kimś skontaktować. Występuję w roli takiego cichego łącznika, bez specjalnego szumu, bez specjalnych biur. Sam prowadzę różnego rodzaju inwestycje. Poza tym żyję spokojnie, gram w tenisa, jeżdżę na nartach, podróżuję. Fascynuje mnie świat. Wiele czytam, lubię rozmawiać z ludźmi.

**Rozmawiała ANNA KOPRAS-FIJOŁEK**

# Pielęgnacja skóry „z problemami”

Cera łojotokowa i trądzik jest ogromnym problemem ludzi młodych. Jednak przy odpowiedniej pielęgnacji można utrzymać skórę w bardzo dobrym stanie.

Skóra twarzy musi być należycie pielęgnowana w każdym wieku. W przypadku cery młodzieńczej i tłustej dobieramy preparaty beztłuszczowe o łagodnym działaniu. Systematyczna pielęgnacja i utrzymanie cery w czystości pozwolą na poprawienie wyglądu młodej skóry „z problemami”. W domu możemy za pomocą kosmetyków osiągnąć niemal doskonałe rezultaty. Nie wolno jednak wyciskać krost ropnych - bakterie wtedy rozsiewają się po całej twarzy i są źródłem nowych wyprysków.

Również od wewnątrz pęka bariera ochronnych leukocytów i bakterie przenoszą się przez układ krążenia na inne partie skóry. Trzeba pamiętać, że w przypadku cery tłustej - nie stosujemy peelingu mechanicznego. Cera mieszana i tłusta źle znosi dodatkową porcję składników tłuszczowych, dlatego konieczne jest zastosowanie preparatów beztłuszczowych. Seria Clearskin AVON przeznaczona jest głównie dla młodzieży z cerą bardzo tłustą i trądzikową oraz dla kobiet i mężczyzn z cerą skłoną do wyprysków. Jeżeli krosty i ślany zapalne występują od czasu do czasu, wówczas stosujemy Clearskin tylko w tych okresach. Produkty możemy stosować miejscowo, jeśli na twarzy występują pojedyncze zmiany. Clearskin działa odkażająco i kontroluje wydzielanie tłuszczu, a także nadaje skórze matowy wygląd. Z tej serii dostępne są płatki oczyszczające do cery wrażliwej peeling do twarzy, żel do mycia twarzy, malująca emulsja do twarzy, tonik, maseczka oczyszczająca, korektor oraz mydło antybakteryjne. Dla każdego rodzaju cery, także tłustej nadaje się maseczka typu peel-off z serii Naturals - AVON. Oczyszcza skórę i poprawia jej wygląd. Zawiera ekstrakt z różowego grejfruta o właściwościach oczyszczających i odświeżających (75 ml - 17,90 zł).

Cera mieszana i tłusta źle znosi dodatkową porcję składników tłuszczowych, dlatego konieczne jest zastosowanie preparatów beztłuszczowych. Seria Clearskin AVON przeznaczona jest głównie dla młodzieży z cerą bardzo tłustą i trądzikową oraz dla kobiet i mężczyzn z cerą skłoną do wyprysków. Jeżeli krosty i ślany zapalne występują od czasu do czasu, wówczas stosujemy Clearskin tylko w tych okresach. Produkty możemy stosować miejscowo, jeśli na twarzy występują pojedyncze zmiany. Clearskin działa odkażająco i kontroluje wydzielanie tłuszczu, a także nadaje skórze matowy wygląd. Z tej serii dostępne są płatki oczyszczające do cery wrażliwej peeling do twarzy, żel do mycia twarzy, malująca emulsja do twarzy, tonik, maseczka oczyszczająca, korektor oraz mydło antybakteryjne. Dla każdego rodzaju cery, także tłustej nadaje się maseczka typu peel-off z serii Naturals - AVON. Oczyszcza skórę i poprawia jej wygląd. Zawiera ekstrakt z różowego grejfruta o właściwościach oczyszczających i odświeżających (75 ml - 17,90 zł).

## Konkurs

Jeżeli uważnie przeczytałaś powyższy tekst, nie sprawi ci trudności odpowiedź na pytanie: Jakie preparaty powinny być stosowane do pielęgnacji cery tłustej? Kartki z prawidłowymi odpowiedziami wezmą udział w losowaniu maseczki grejfrutowej AVON. Na kartki z prawidłowymi odpowiedziami czekamy do 28 sierpnia (adres: "G. J.", ul. Kościuski 8B, 63-200 Jarocin).

Nagrodę z ubiegłego tygodnia - tusz do rzęs i preparat do demakijażu oczu wylosowała Małgorzata Gościniak (ul. Kościuski 9, Jarocin). Po odbiór nagrody prosimy się zgłosić do sekretariatu "G. J." (Jarocin, ul. Kościuski 8B).

# Wakacyjne szlaki

Sezon wakacyjny dobiega końca, o czym świadczy coraz mniejsza liczba kartek przesyłanych do naszej redakcji. Mimo to Czytelnicy nadal odpoczywają nad morzem i w górach.

Kilka kartek otrzymaliśmy również zza granicy: z Tunisu i Frankfurtu nad Menem. *"Kończąc moją czterotygodniową eskapadę po Tunezji - znalazłem się w stolicy tego kraju. Tunis zaskoczył mnie spokojem i atmosferą, która przystoi metropolii. Dlatego też postanowiłem odpocząć kilka dni w tym miejscu, przed następnym etapem mej podróży - Libią"* - pisze pan Artur z Nowego Miasta.

Do zwiedzania okolic Międzyzdrojów zachęcają Krystyna i Andrzej z dziećmi mieszkający w Jarocinie, zwierając się, iż *"wczasy to najcudowniejszy wynalazek"*. Jarociniacy proponują zwiedzić Woliński Park Narodowy, przejść się Promenadą Gwiazd i zajrzeć do Gabinetu Figur Woskowych.

Wielu Czytelników wypoczywa aktywnie: kolejne podzwoienia otrzymaliśmy od uczestniczki pieszej pielgrzymki na Jasną

Górę. *"Mimo zmęczenia, pęcherzy i odciśków wszyscy są szczęśliwi. Nareszcie doszliśmy"* - donosi nam z radością Kasia z Wilkowi. Na obozie rowerowym wzdłuż polskiego wybrzeża "pedalują" Michał i Kasia. Równie aktywnie wypoczywa rodzina z Lubinii Małej. Będąc w górach zwindowała już Jelenią Górę, Karpacz, Szklarską Porębę i Cieplice Śląskie. *"Zdobyla" także Śnieżkę. "Pięknie jest na wyżynie, pięknie w dolinie, gdzie rzeka Bóbr płynie"* - chwala okolice Czytelniczka z Lubinii Małej.

Nowymi miejscami na naszej mapce są w tym tygodniu Boszkowo, Dziwnów, Rowy, Biskupin, Jelenia Góra, Karpacz, Cieplice Śląskie - Zdrój.

Czekamy na kolejne kartki i listy. W następnych numerach "Gazety" będziemy zamieszczać mapki z zaznaczonymi miejscami, do których dotarli nasi Czytelnicy.



BIURO USŁUG TURYSTYCZNYCH  
Tel./fax (0-62) 747-24-41  
Tel. kom. 0-602/255-869

Wszystkich, którzy chcą wziąć udział w naszej wakacyjnej zabawie, prosimy o wysłanie na adres "Gazety" (Jarocin, ul. Kościuski 8 B) kartek i listów z krótkim opisem miejsca swego wakacyjnego pobytu. Na kartkach należy podać swój adres zamieszkania. Na początku września rozlosujemy nagrodę - trzydniową wycieczkę dla dwóch osób do Pragi ufundowaną przez biuro turystyczne MAC-TOURIST.

(jn)



## Spacerkiem po Ziemi Jarocińskiej

Schylek lata i początek jesieni to doskonały czas na krótkie, niedzielne wycieczki i spacery. Po wakacyjnych podróżach, może czas poznać tę najbliższą okolicę? W tym numerze proponujemy spacer po parku w Tarcach.

Park w Tarcach jest jednym z najładniejszych w okolicy. Tuż przy wejściu widoczny jest piękny platan. Z prawej strony widzimy okazałe świerki. Po ich minięciu widać bryłę neorenesansowego pałacu. Według daty na chorągiewkach wieńczących wieże, został wybudowany w 1871 roku przez Stanisława Gorzeńskiego. Zaprojektował go znany architekt poznański Stanisław Hebanowski na wzór francuskich zamków renesansowych. Pałac stanął na miejscu starego dworu. Przed pałacem znajduje się trzeci staw przepływowy oraz zbiornik przeciwpożarowy. Na jego brzegu, obok drogi prowadzącej do pałacu, rośnie sędziwa wierzbna mająca w obwodzie 400 cm. Piękne, wysokie niegdyś drzewo zostało okaleczone przez wichury. Ślady zniszczeń są bardzo dobrze widoczne do dzisiaj. Idąc prosto główną drogą spacerową, mijamy czwarty staw przepływowy i dochodzimy do najładniejszego miejsca parku. Jest tu niewielka polanka. Obok dwóch pomnikowych dębów szypułkowych (obwód - 434 i 368 cm) znajduje się źródłko, z którego wolno, pomiędzy kamieniami sączy się woda. Według miejscowej przepowiedni, picie wody z tego źródła przez młodych pomaga im w przyspieszeniu decyzji o zawarciu związku małżeńskiego.

Na kopcu obok źródła stoi figurka Najświętszej Marii Panny z Lourdes. Inicjatorką jej ustawienia, a zarazem fundatorką, była Aniela Biegańska, żona Zbigniewa Gorzeńskiego, która w roku 1920 pielgrzymowała do Lourdes. Po powrocie do Tarcz, w dowód wdzięczności za uzdrowienie, ufundowała właśnie tę figurkę.

Ustawiono ją w centralnej części parku, na wzgórku w pobliżu źródła, w otoczeniu pięknych drzew. Ten zakątek otoczony jest szczególnych szacunkiem i troskliwą opieką mieszkańców wsi. Przez cały rok teren jest starannie utrzymany, a przy figurce znajdują się kwiaty, girlandy, świece, znicze. Mieszkańcy wsi zbierają

członków Koła Łowieckiego Darz Bór w Jarocinie oraz pracowników nadleśnictwa. Nieco dalej znajduje się znany wielu turystom stary szalaz. Zarówno ta konstrukcja, jak i ustawione przed nim ławy i stoly oraz wybiegający kilkanaście metrów w głąb stawu pomost, zostały przed sezonem turystycznym wyremontowane.

Brzegiem stawu wracamy w kierunku leśniczówki Tarce. Trzysta metrów przed zabudowaniami leśnictwa, po lewej stronie drogi spotykamy przydrożną kapliczkę. Stąd w kierunku źródła i figurki prowadzi wąska ścieżka. Mijając leśniczówkę do asfaltowej drogi



Pałac w Tarcach wybudowano w 1871 roku na miejscu starego dworu

się tutaj na wspólnych nabożeństwach. często spotkać można również pielgrzymów spoza naszego regionu.

Po przejściu przez mostek pomiędzy stawami skręcamy w lewo, w drogę prowadzącą wzdłuż stawu. Nad jego brzegiem rosną ładne okazy kasztanowca zwyczajnego, olszy czarnej, grabu pospolitego, a dalej również dębu szypułkowego. Wkrótce po prawej stronie drogi spotykamy nowy szalaz, zbudowany w tym roku przez

prowadzącą do Kadziaka. Skręcamy w lewo, w stronę obszernej, centralnej polany parku. Dochodząc do niej mijamy z prawej strony ładny okaz sosny czarnej - pomnika przyrody. Dalej widoczna jest charakterystyczna stożkowa sylwetka dębu szypułkowego. Idąc utwardzoną drogą i kierując się w prawo do furty, którą weszliśmy do parku, raz jeszcze podziwiać możemy piękną bryłę tarceckiego pałacu.

Fot. Wacław Adamiak

(wa)

# Zauroczenie Australią

Wioletta i Michał Matłokowie prawie rok spędzili w Australii. W tym czasie przemierzili samochodem cały kontynent. Podziwiali rafy koralowe, tropikalną roślinność i australijskie miasta.

Michał Matłoka pochodzi z Racenowa. Pięć lat mieszkał w Poznaniu, gdzie na wydziale Akademii Rolniczej studiował leśnictwo. - Na ostatnim roku studiów mieliśmy możliwość wyjazdu za granicę w celu odbycia praktyk. Jednak w szybszym tempie musieliśmy zdać wszystkie egzaminy. W ofercie podano nam wiele krajów, najciekawszym wydała mi się Australia - mówi Michał Matłoka. Podróż na daleki kontynent była bardzo kosztowna. - Od połowy

poznałam, że jest on jadowity. Wiedziałam, że nie mogę poruszać się gwałtownie. Wolno wróciłam do domu. Nawet jadowite węże są niegroźne, jeśli przypadkowo nie nadepniesz na nie. Po ukąszeniu węża jadowitego, jeśli natychmiast nie zostanie udzielona pomoc lekarska, człowiek żyje tylko siedem minut - wyjaśnia Wioletta. - Tubylcy twierdzą, że populacja węży zmniejsza się przez stosowanie coraz silniejszych środków chemicznych - do-

szybko biegają - wyjaśniają Wioletta i Michał.

## Nieskończoność pól i skoki temperatur

Przez pewien czas Michał Matłoka odbywał praktyki w gospodarstwie rolnym. Pracował na farmie o powierzchni 1600 hektarów. Do uprawy wszystkich gruntów zatrudniane były tylko dwie osoby. - Człowiek potrzebny jest do obsługi nowoczesnego sprzętu. W niektórych rejonach Australii uprawia się przede wszystkim pszenicę. Ziemia uprawiana jest inaczej niż w Polsce. Często nie stosuje się typowej orki, a sieje w ściernisku. Wydajność zboża jest mniejsza niż w Polsce, ale ziarno jest bardzo ładne i wartościowe - mówi praktykant z Polski. - Pola ciągną się w nieskończoność, ich uprawa jest monotonna. Większa część obszaru to ciągnące się pastwiska - dodaje Wioletta. Bywa, że farmy oddalone są od siebie o kilkadziesiąt kilometrów. - Dlatego wszystko załatwia się telefonicznie, nawet tą drogą płaci się wszelkie rachunki, przelewy kredytów - dodaje. Zdaniem praktykanta początek pobytu w Australii był najtrudniejszy. Okazało się, że znajomość języka angielskiego - w Polsce "dobra", nie wystarcza w tym kraju. - Trzeba było wielkiego zaparcia, by pokonać barierę językową, nawiązać dobre kontakty z tubylcami, do tego dochodziła rozłąka z rodziną - stwierdza Michał Matłoka. W Australii mieszka liczna Polonia, dlatego dwa razy w tygodniu w radiach nadawane są programy po polsku.

Bardzo zróżnicowany jest też klimat kontynentu. Występują wielkie wahania temperatur. - Czasami w dzień było 40 stopni ciepła, a w nocy 10. W strefie podzwrotnikowej w okresie upałów temperatura sięga 46 stopni - opowiada Michał.

## Spotkanie z Aborygenami

Michał i Wioletta Matłokowie byli gośćmi Aborygenów. Plemiona te dawniej prowadziły koczowniczy tryb życia. Dziś mieszkają w domach, jednak cały czas zachowują odrębność kulturową. - W dozwolonych porach roku polują bronią palną na zwierzęta. Relacje między białą społecznością a Aborygenami nie zawsze są poprawne - opowiada Michał. Aborygeni są dość zamkniętą społecznością, mają wielkie obszary wyłącznie do swojej dyspozycji. Biały człowiek bez pozwolenia nie może tam wjechać. Tereny te są trudno dostępne, nie ma tam twardych dróg. Plemię stara się podtrzymać swoje tradycje i zwyczaje. Studenci z Poznania wykazali się dużą wiedzą na temat znajomości życia Aborygenów. Ich zainteresowanie hi-

storię malarstwa spowodowało, że zostali zaproszeni na warsztaty, które prowadził sędziwy Aborygen. Najstarszy przedstawiciel plemienia pokazywał, jaka jest technika malowania widoków na skałach. - Obecnie malują na specjalnych deseczkach. Sztukę malowania przekazują z pokolenia na pokolenie. Na takie warsztaty zapraszają białych ludzi, którzy wzbudzą ich zaufanie - wyjaśnia Michał Matłoka. - Do malowania używają wyłącznie naturalnych składników pochodzących ze skał w kolorze białym, czarnym oraz żółtą i brązową ochrę. Naturalne barwniki łączą z żółtym tłuszczeniem i otrzymują niezniszczalną przez kilka wieków farbę - mówi.

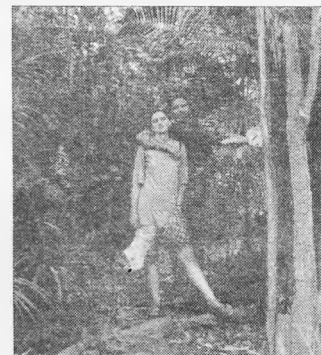
## Na dnię raf koralowych

Wzdłuż północnej części wschodniego wybrzeża Australii od wyspy Nowa Gwinea na długości 230 kilometrów rozciąga się największa na świecie bariera koralowa, zwana Wielką Rafą Koralową.

Wszystkie miasta położone blisko wybrzeża utrzymują się z turystyki. - Rafa należy do najbardziej produktywnego środowiska na ziemi. Jest miejscem występowania bogatej flory i fauny. Najlepiej udać się tam z wycieczką. Jednodniowy pobyt na rafie kosztuje około stu dolarów. W tym wliczony jest sprzęt do pływania oraz posiłek - mówi Wioletta Matłoka. - Jeśli nie umie się pływać, to wystarczy położyć się w wodzie w masce i oddychać przez rurkę. Można też wziąć udział w pięciodniowym kursie przewodnikowania z pełnym instruktorem i pływaniem w wielkiej rafie za sześćset dolarów. Możliwe jest też obserwowanie rafy nocą - dodaje.

## Jedzenie i codzienność

Przyszli leśnicy z Polski zwiedzali też miasta. Podziwiali Sydney, najstarsze miasto kontynentu. - Można tu spotkać zabytki nawet z XVIII wieku. Ciekawych miast jest wiele. Jednym



Wioletta i Michał Matłokowie wśród tropikalnej roślinności

z nich jest Darwin, gdzie są targi z żywnością różnych narodów. Ponad sto kuchni świata na bieżąco przygotowuje i sprzedaje swoje tradycyjne potrawy - opowiada Wioletta Matłoka. Ich zdaniem turystyka w Australii jest na bardzo wysokim poziomie. Dobrze rozwinięta jest sieć biur turystycznych. Hotele są tanie. Smaczna też jest miejscowa kuchnia.

IWONA NOWICKA



Skaliste wybrzeże klifowe w Broom

sierpnia bilety są tańsze, cena ich wynosi około 1.400 dolarów amerykańskich. Jednak warto lecieć dłuższą trasą, wtedy przy okazji można odwiedzić inne kraje i bilet jest tańszy - mówi. Podróż do Australii trwa kilkanaście godzin. - Byłem tam od marca 1998 do marca tego roku - relacjonuje Michał Matłoka.

## Rekiny, jadowite węże i krokodyle

- W sierpniu samolotem przyleciała do mnie żona. Wtedy wraz z dwoma kolegami postanowiliśmy „podbić” ten wspaniały kontynent - mówi. Podstawowym problemem w zwiedzaniu Australii są wielkie odległości. Dlatego turyści z Polski kupili sobie samochód. - Cały czas wędrowaliśmy. Musieliśmy pilnować, żeby nigdy nie zabrakło nam paliwa i wody, bo przemieszczając się z miejsca na miejsce, czasami mijaliśmy tylko kilka samochodów - wyjaśnia Wioletta Matłoka. Młodzi Polacy postanowili zwiedzić najciekawsze australijskie miejsca. Obserwowali krajobrazy pustynne i półpustynne. Leśników zachwycała też roślinność lasów podzwrotnikowych, zwłaszcza w Parku Narodowym Kakaduo. W południowo-zachodniej Australii lasy karli sięgają siedemdziesiąt metrów wysokości. - Kiedy wieczorem przechodziłam koło baraku, usłyszałam syk węży. Po odgłosie i sposobie poruszania się

daje jej mąż. Każdy, kto jedzie do Australii, powinien zapoznać się z zasadami rozpoznawania węży i pajaków. - Niebezpieczne pająki można poznać po czerwonej kropce na odwłoku. Znajdują się najczęściej w suchych zakamarkach. Dlatego nie można wkładać ręki w schowki, szczeliny - ostrzega Michał

Na zachodnim wybrzeżu Australii pojawiają się też rekiny tygrysi. Zdaniem Wioletty i Michała rekiny rafowe są trochę mniejsze, ale łagodne. - Rekiny można spotkać wszędzie. Jednak ataki na ludzi są rzadkie. Ofiar śmiertelnych spowodowanych przez rekiny jest mniej niż ofiar wypadków samochodowych - uzupełnia Wioletta. Największym zagrożeniem dla człowieka podróżującego po Australii stają się kangury. One są sprawcami wielu śmiertelnych wypadków. - W czasie naszej wędrowki wielki kangur zeskoczył z góry wprost pod nasz samochód. W ostatnim momencie udało mi się zahamować. - mówi leśnik. Przy drogach ustawiane są znaki drogowe ostrzegające przed kangurami, wielbłądami i misiami koala. W rzekach mocowane są siatki chroniące przed krokodylami. - Krokodyl słodkowodny nie atakuje człowieka, mierzy do 7 metrów, potrafi przez dłuższy czas nieruchomo leżeć na dnie rzeki. Natomiast - słonowodny osiąga długość ponad 12 metrów i waży około tony. Najczęściej krokodyły polują na bydło, bardzo

# Kwiaty wokół nas



miał działkę, wiele godzin tam z nim spędziłem. Zawsze jak były pierwsze prymulki, pierwiosnki, zrywałem i zawioziłem mamie - wspomina.

Od kilku lat szczególnie dba o swój balkon. W doniczkach i skrzynkach sadzi ucpez, pelargonie, ozdobną fasolę. - Kiedyś udało się mężowi "wyhodować" petunie, które miały półtora metra wysokości. Miał też kwiaty, które nazywał miodówką - kwiaty miały żółte i pachniały miodem - mówi Kazimiera Koczorowska.

Najczęściej zobaczyć można na balkonie państwa Koczorowskich kompozycje roślin w czerwonym i żółtym kolorze. - Kiedyś ktoś z rodziny mnie zapytał: Po co ty się tak męczysz? Zażartowałem, że właściciel najładniejszego balkonu pojedzie na wycieczkę do Danii. Oni w to uwierzyli - śmieje się Leszek Koczorowski.

Praca na balkonie czy w ogródku to dla nich przede wszystkim odprężenie, odpoczynek od codziennych trosk. Lubią, kiedy kwitną kwiaty, ale znają też sekrety, w jaki sposób trzeba o nie dbać, żeby wyglądały jak najpiękniej.

Anna Godlewska opiekuje się siostrą, Alicją, która jest sparaliżowana, po wylewie i jej 25-letnią córką, Edytą, która urodziła się z porażeniem mózgowym. - Na balkonie mogą sobie posiedzieć, popa-



Fot. A. Kopras-Fiołek

Przyjemnie jest posiedzieć sobie na balkonie, wśród kwiatów - mówi Anna Godlewska

trzeć na świat. Na pewno jest im milej siedzieć tu, kiedy wokół jest pełno kwiatów - mówi Anna Godlewska. W utrzymaniu balkonu pomaga jej Edyta. - Bardzo się interesuje uprawą i pielęgnacją kwiatów. Ma zdolności artystyczne. Wiele jej prac można obejrzeć w Warsztacie Terapii Zajęciowej - dodaje opiekunka. Nauczyła swoją siostrzenicę podlewać kwiaty, czyścić je, przesadzać i nawozić.

Część roślin dostała, część kupiła. - Żle tylko zrobiłam, bo brałam nasiona i sadzonki z domu wysyłkowego. To są oszukane rzeczy, nie dają takiego efektu jak na prospektach. Te kwiaty, które mi przesłano, są do wyrzucenia - mówi Anna Godlewska.

Kocha wszystkie kwiaty. Na balkonie rosną hortensje, róże, koniczyny szczęścia, dalie, niezapominajki, kwitnące pna-

cza, pelargonie angielskie, lilie, oleandry - od fioletowych po białe. Anna Godlewska najbardziej lubi pelargonie francuskie i niezapominajki, Edyta - róże. - Jedna z róż jest bardzo oryginalna - z zewnątrz kwiaty

walał przy użyciu strzykawki. Kiedy pojawiały się korzenie, odcinałam odnóżkę i wsadzałam ją w inną doniczkę. Takich sadzonek udało mi się wiele zrobić.

## Od oczaru do złotokapu

Krystyna Rój mieszka przy jarocińskiej obwodnicy. Za domem znajduje się duży, zabany ogród. - Przedtem był tu ogródek mojej babci. Mielśmy przepiękną, sześciokątną altankę w japońskim stylu. Zrobił ją mój dziadek - wspomina Krystyna Rój.

Na początku lat 90-tych, kiedy budowano kolektor, część ogrodu została zrujnowana. Z ziemią równano pas szerokości ponad 8 m. - W 1992 roku oddano mi zaorany teren i zaczęłam go zagospodarowywać na nowo. Gleba była tu dość słaba, więc najpierw trzeba było nawieźć ziemię. Rok później posiałam tulin, żeby ziemia się użyźniała. Kupiłam też korę. Zaczęłam sama przygotowywać kompost. Mąż przywoził mi z lasu należącego do mojej siostry ściółkę i torf.

W 1994 roku zaczęły się nasadzenia. - Najpierw postanowiłam odgradzić się od obwodnicy. Przeczytałam gdzieś, że wierzba pochłania ołów. Zrobiliśmy z niej żywopłot wzdłuż ulicy, na pasie liczącym ponad 100 m długości. Wczesną wiosną, kiedy jeszcze był



Fot. A. Kopras-Fiołek

Bardzo kocham swój ogród - podkreśliła Krystyna Rój

łam łodygę, podwazywałam na dole, wkładałam trochę ziemi, zawiązywałam wyżej i podle-

śniew, przycinaliśmy wierzby za czwartym oczkiem i wsadzaliśmy na ogródku. Prawie

wszystkie się przyjęły.

Później zagospodarowała pas krzewów ozdobnych. Część dostała od sąsiadów i znajomych, część kupiła. Największym luksusem był zakup krzewu o nazwie złotokap. Na ogródku roślinie też oczar wirgilijski, oczar omszony, wiciokrzew normalny i rzadko spotykany wiciokrzew pstry, zwany też japońskim.

Wiele czytała na temat krzewów, drzew i kwiatów. Często rozmawiała z zaprzyjaźnionymi już ogrodnikami.



Fot. A. Kopras-Fiołek

Do kwiatów trzeba czasami przemawiać - mówi Leszek Koczorowski

Wymieniała sadzonki z znajomymi księżmi. Od jednego z nich dostała Żyłistek szorstki. Nie od razu mogła cieszyć się efektami swojej pracy. Najpierw nie było nic widać. - Mama ciągle się dopytywała: - Co ty tu robisz, co ty kombinujesz. Czy ty w ogóle coś rośniesz? Dopiero teraz zaczyna być widać efekty siedmioletniej pracy. Wkrótce znajdą się w jej ogródku cyprysiki - groszkowy, Lawsona i kolumnowy. Chciałaby jeszcze posadzić m. in. hibiscusa.

Podkreśla, że bardzo kocha swój ogród. - To jest całe moje życie, najlepszy odpoczynek. Znajomi bardziej niż ja doceniają efekty mojej pracy. Ja wiem, że jeszcze wiele tu muszę zrobić.

## Półtorametrowe petunie

Leszek Koczorowski umiejętność pielęgnacji kwiatów odziedziczył po ojcu. - Ojciec

Niekiedy już z daleka zauważają jego ukwiecony balkon. - W tym roku, zanim jeszcze obsadziłem go kwiatami, usłyszałam, jak przechodzące dziewczyny, w wieku ok. 18 - 19 lat, zastanawiały się: - Tu zawsze był taki ładny balkon. Co się z nim stało?

Podkreśla, że bardzo kocha kwiaty i pewnie dlatego odwdzięczają mu się wspinałymi wyglądem. - Nie wystarczy znać się na ich pielęgnacji. Trzeba do nich czasem przemawiać i przede wszystkim być cierpliwym - mówi Leszek Koczorowski.

\*\*\*

Artykuł powstał w oparciu o rozmowy z właścicielami ogrodów zgłoszonych do konkursu „Jarocin - miasto kwiatów”. Wybór nie jest związany z ostateczną oceną jury.

ANNA KOPRAS-FIJOŁEK



# 50 lat Herbapolu

Dokończenie ze str. 1

Produkcja przemysłowo-zielarska w Kłęczu rozpoczęła się w 1949 roku. Dyrektorem zakładu był już wówczas Stanisław Maciowski. Zaadaptował pomieszczenia tartaku, w których zaczęto produkować olej rycynowy dla celów farmaceutycznych. Potrzebne do jego wytwarzania maszyny i urządzenia sprowadzono ze złomowisk na Ziemiach Zachodnich. Przerabiano je na potrzeby tworzonego zakładu preparatów farmaceutycznych, bowiem na nowoczesne urządzenia nie było pieniędzy. Niezbędne do produkcji pompy, zawory i przewody wysokociśnieniowe pochodziły ze złomowanego hitlerowskiego pancernika, który został usunięty

stami, hodowano także nowe odmiany roślin. Jedną ze sztandarowych odmian wyhodowanych przez doktora Jaruzelskiego była odmiana malwy czarnej - czarna maika. Do dziś roślina jest stosowana w lecznictwie. Naukowiec założył stację meteorologiczną, które zajmowały się badaniem zjawisk meteorologicznych i pomiarem temperatury - opowiada emerytowany pracownik. Nowością, którą wprowadził Stanisław Maciowski i Marcin Jaruzelski, był przerób surowców świeżych, co stanowiło ewenement w skali kraju.

W 1959 roku Zakłady przyjęły nazwę "Herbapol", podobnie jak wszystkie przedsiębiorstwa podległe Zjednoczeniu Przemysłu Zielarskiego "Herbapol".

próby określenia zawartości metali ciężkich w surowcach zielarskich uprawianych w zależności od odległości od drogi Poznań - Katowice. Ustalono, że aby rośliny nie zawierały szkodliwych dla zdrowia metali ciężkich, muszą być uprawiane w pasie 80-100 metrów od drogi. W drugiej połowie lat osiemdziesiątych dynamicznie rozwijała się produkcja leków roślinnych. "Herbapol" w Kłęczu wprowadził wiele preparatów leczniczych na rynek farmaceutyczny, np. Artecholin, Dentosept, Bioaron.

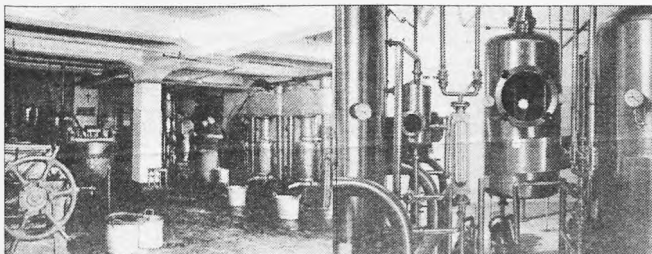
Na przełomie roku 1989 i 1990 przedsiębiorstwo stało się samodzielnym zakładem. - Wraz z uzyskiwaniem samodzielności zaczęliśmy przywiązywać dużą wagę do wyrobów gotowych. Chcieliśmy samodzielnie produkować leki i kierować je na rynek farmaceutyczny. W początkowym okresie lat dziewięćdziesiątych udało się uzyskać strukturę produkcji: 40 % - wyrobów gotowych, 60 % - półproduktów - mówi Jerzy Jambor, obecny prezes zarządu "Herbapolu" w Kłęczu. Od 1992 roku produkcja leków roślinnych dominuje nad wytwarzaniem półproduktów.

Najważniejsze zmiany w zakładzie rozpoczęły się wraz z początkiem 1993 roku. Przedsiębiorstwo przekształcono w jednoosobową spółkę skarbu gminy Nowe Miasto nad Wartą. Przyznanie gminie zakładu prowadzącego działalność ogólnopolską było ewenementem. Najczęściej działo się tak w przypadku mniejszych firm, które służyły potrzebom lokalnym. - W gminie Nowe Miasto nie było innego zakładu, którego gmina mogła się stać właścicielem. Zdecydowano tak, by gmina uzyskała pewne korzyści z tytułu prywatyzacji - tłumaczy Jerzy Jambor. Jak się okazało, był to prawdziwy prezent dla mieszkańców Nowego Miasta. W całej gminie dzięki pieniądзом pochodzącym z prywatyzacji udało się zrealizować szereg kosztownych inwestycji.

pojedynczą akcją, ale również zaproponowała najlepsze warunki dla gminy i pracowników zatrudnionych w "Herbapolu". Nie bez znaczenia była również gwarancja dużego udziału finansowego w zakończeniu budowy Szkoły Podstawowej w Kłęczu. 28 lutego 1994 roku doszło do podpisania umowy, na mocy której międzynarodowy koncern Martin Bauer otrzymał 62 % akcji. Pracownicy zakupili po preferencyjnej cenie 20 % akcji. Resztę wykupili drobni inwestorzy. Obecnie Martin Bauer posiada 80 % akcji, co zostało osiągnięte głównie poprzez podniesienie kapitału akcyjnego. W tym samym roku przystąpiono do modernizacji firmy. Zbudowano kotłownię gazową, stację uzdatniania wody, zmodyfikowano kanalizację ściekową. W zakresie inwestycji służącej bezpośrednio produkcji zmodernizowano linię ekstrakcyjną, zainstalowano bardzo nowoczesny wyparke próżniową, zbudowano wydział konfekcji oraz laboratorium, w tym laboratorium doświadczalne w zakresie przetwórstwa zielarskiego. Z chwilą prywatyzacji do dzisiaj w przedsiębiorstwie zostało zainwestowanych około 20 mln. zł. Główne inwestycje zakończono.

Niegdyś Kłęka była dużym zakładem zajmującym się wszystkim, łącznie z gospodarką mieszkaniową, działalnością socjalną i techniczną. Obecnie z "Herbapolu" zostały wydzielone cztery mniejsze przedsiębiorstwa: Europlant Phytopharm, Techplant, Plantarol oraz niedawno powstałe Martin Bauer Managementservice. We wszystkich tych pięciu przedsiębiorstwach pracuje obecnie prawie 300 osób.

Dzisiaj Zakłady Zielarskie "Herbapol" w Kłęczu S. A. niczym nie różnią się od innych podobnych przedsiębiorstw w Europie Zachodniej. W roku ubiegłym 30 % swoich obrotów uzyskały z eksportu swoich produktów do Niemiec, Francji, Australii i krajów skandynawskich. - Głównym celem naszego przedsiębiorstwa jest opracowanie jak największej ilości nowych produktów zielarskich. Obecnie "Herbapol" w Kłęczu ma się kojarzyć wszystkim z producentem nowoczesnych leków roślinnych - fitoterapią. Historia jest zielarską



Po lewej - pierwsza tłocznia oleju rycynowego u progu lat 50. Dzisiaj produkcja jest w pełni zmechanizowana

w 1949 roku z wejścia do portu gdańskiego. Wyposażeniem powstającego zakładu zajęł się Stefan Doerfer, ówczesny zastępca dyrektora. Żona Stanisława Maciowskiego - Maria, jako główny technolog zakładów opracowywała pierwsze metody otrzymywania preparatów leczniczych w Kłęczu.

W 1950 roku wytwarzano w Kłęczu pektynowe preparaty odżywcze z jabłek i marchwi. Rok później zakłady przekształcono w Przemysłowo-Rolne Zakłady Farmaceutyczne. W 1952 roku zmieniono nazwę przedsiębiorstwa na Przemysłowo-Rolne Zakłady Zielarskie.

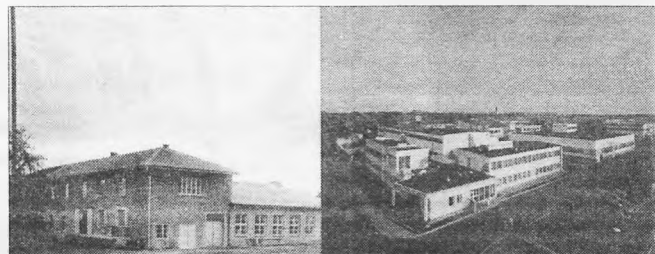
Sztandarowym produktem funkcjonującego coraz lepiej przemysłu był eksportowany do Egiptu olej rycynowy. Niebawem rozpoczęto produkować kolejne preparaty: z dyni i nasion kaszlanowca. W latach pięćdziesiątych założono w Kłęczu plantację aloesu drzewiastego, z którego rozpoczęto produkować Biostyminę - iniekcyjny preparat leczniczy.

W 1955 roku utworzono zielarski ośrodek doświadczalny kierowany przez Marcina Jaruzelskiego. Wynikiem prac naukowych były kolejne produkcje nowych preparatów leczniczych. Marcin Jaruzelski zajął się pionierską działalnością w zakresie sposobu uprawy ziół leczniczych. Współpracował w tej dziedzinie z Instytutem Roślin i Przetworów Zielarskich w Poznaniu. W Kłęczu zajęto się wówczas szeroko agrotechniką, ochroną i hodowlą roślin. - Zadaniem ośrodka doświadczalnego było opracowanie metod uprawy roślin. Zastosowano chemiczną metodę walki z chw-

W latach sześćdziesiątych zakład rozbudowywano. W nowej hali produkcyjnej wytwarzano kolejne preparaty z ziela pokrzywy i gryki oraz wyciągu paprotnikowego. Wówczas też "Herbapol" w Kłęczu produkował ziola i proste przetwory zielarskie dla innych przedsiębiorstw podległych Zjednoczeniu. Właściwie w Kłęczu wykonywano całą tzw. czarną robotę, dostarczając gotowe preparaty innym zakładom. Fabryka w Kłęczu różniła się w tamtych czasach od innych tego typu przedsiębiorstw w Polsce tym, że były to jedyne zakłady przemysłowo-rolne zajmujące się wszystkimi dziedzinami zielarstwa. Uprawiano tu rośliny lecznicze, zajmowano się przetwórstwem dla potrzeb farmaceutycznych, kosmetycznych i spożywczych, a także produkcją leków roślinnych. Ponadto prowadzono doświadczalność zielarską.

W połowie lat siedemdziesiątych produkcja przemysłowa zdominowała dotychczasową produkcję rolną. Wówczas wspólnie z Instytutem Przemysłu Zielarskiego uruchomiono produkcję koncentratu silimarnowego, który stanowił półprodukt do wytwarzanych preparatów leczniczych "Silimarnol" w drażetkach i ampułkach. Wytwarzany koncentrat pochodził ze zmontowanej przez pracowników działu technicznego linii technologicznej. "Herbapol" w Kłęczu był pierwszym zakładem w Polsce, który na dużą skalę rozpoczął działania w zakresie ekstrakcji surowców. W następnych latach firma stała się w tej dziedzinie wiodącym zakładem w Polsce.

W latach osiemdziesiątych podjęto



Po lewej - budynek po byłym tartaku zaadaptowano na pierwszą halę produkcyjną. Dzisiaj siedziba „Herbapolu” to nowoczesny kompleks biurowców, hal, magazynów i laboratoriów

W tym samym czasie nastąpiła zmiana nazwy z Przemysłowo-Rolnych Zakładów Zielarskich "Herbapol" w Kłęczu na Zakłady Zielarskie "Herbapol" w Kłęczu Spółka Akcyjna. Wkrótce gmina przystąpiła do szukania inwestorów chętnych do wykupu akcji. Zgłosiło się ośmiu oferentów, z którego międzynarodowa grupa Martin Bauer nie tylko zadeklarowała największą sumę za

oparte na produkcji ziółek w torebkach. W tej chwili pracujemy nad czterdziestoma nowymi lekami roślinnymi. Początek XXI wieku będzie okresem, w którym duży nacisk położymy na preparaty otrzymywane ze świeżych roślin - mówi Jerzy Jambor.

JUSTYNA NAPIERAJ  
Zdjęcia ze zbiorów „Herbapolu”



Banków jest wiele...  
ale tylko

**POWIATOWY BANK SPÓŁDZIELCZY  
WE WRZEŚNI  
FILIA W ŻERKOWIE**

**Ma dla Państwa specjalną ofertę**

**PROPONUJEMY**

**ATRAKCYJNY KREDYT**

**„SZKOLNY”**

**Blizsze informacje:**

- we Wrześni, tel. (0-61) 436-16-10
- w Żerkowie, tel. 740-30-03

**FIAT**

**WAKACYJNA PROMOCJA!!!**

Z okazji 10-lecia firmy AS RONDO w Kaliszu  
oferujemy atrakcyjne ceny samochodów FIAT



Maluch	- od 11.500 zł	Palio Weekend	- od 31.900 zł
Seicento S	- od 23.800 zł	Bravo	- od 39.900 zł
Uno	- od 25.300 zł	Marea	- od 49.000 zł
Punto	- od 29.900 zł	Marea Weekend	- od 50.600 zł
Siena	- od 28.700 zł	Multipla	- od 54.900 zł

**Dodatkowo specjalne kredyty i ubezpieczenia  
NA MIEJSCU W SALONIE**

A.S. "RONDO" - Kalisz ul. Podmiejska 22  
infolinia - tel. 0-800162041, salon - tel. (0-62) 766-50-42, 753-10-18

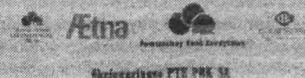
serwis - tel. (0-62) 753-22-25, 753-79-64 (naprawa w dniu zgłoszenia)



**Otwarty Fundusz Emerytalny PBK**

**Orzeł wśród  
Funduszy**

Dziś w Polsce długoletnie  
doświadczenie Towarzystwa  
ubezpieczeniowego AETNA  
i finansowa potęga grupy  
Powszechnego Banku Kredytowego  
daje siłę Otwartemu Funduszowi  
Emerytalnemu PBK ORZEŁ.



**Otwarty Fundusz Emerytalny PBK ORZEŁ**

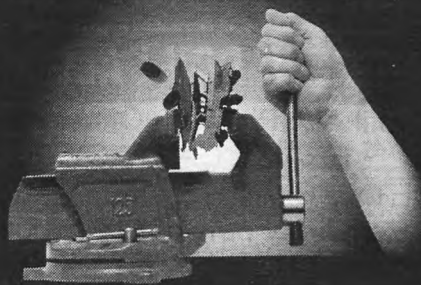
Szczegółowych informacji udzielają Państwu nasi przedstawiciele  
Izabela Rauchut (0-62) 742-57-16, Krzysztof Pietrzak (0-62) 747-66-49  
oraz 0-601/713-160

## BLACHY NA DACHY NAJTAŃSZE W RBB - STAL s. c.

Blachy trapezowe i dachówkowe  
ocynkowane, powlekane oraz pełen osprzęt

oferuje firma RBB - Stal w Jarocinie  
ul. Wojska Polskiego 83, tel. 747-22-98, 747-37-18

(833/99)



### MIAŻDŻĄCY SPOSÓB NA RADYKAŁNĄ ZMIANĘ



DAEWOO MOTOR POLSKA przedstawia niezwykle korzystną ofertę nabycia samochodu dostawczego Lublin II. Zgady są bardzo proste. Należy zerumnować stary samochód dostawczy, wyrejestrować go, przedstawić dowód zdemontowania dealerowi, a następnie nabyć nowy samochód płacąc 4 500 zł miesięcznie!

P.P. Polmózbyt Zakład Usługowo - Handlowy w Gostyniu  
ul. Wrocławska 140a  
tel. (0-65) 5720035, 5720042



bezpłatna infolinia: 0800 137 017, 0800 137 018



# SHARP

## kasy fiskalne NOWA PROMOCJA!!!

Kasy już od 545 PLN  
(po odliczeniach)

Kredyt bez odsetek

Radiomagnetofon SHARP wartości 350 PLN  
do każdej kasy ER-455 i 495 gratis!!!

Serwis natychmiastowy, bezpłatna pomoc telefoniczna 24 h - Hotline 0-604/515-713  
Jarocin, ul. Kilińskiego 4, tel. 505-20-20

## KOMPUTERY już od 2.190 PLN brutto UWAGA PROMOCJA!!!

Do każdego zestawu głośniki 80W, książka  
ABC komputera oraz listwa zasilająca gratis  
Również komputery Adax i Mikrotech

Dowóz gratis, serwis u klienta w 24 h  
Bezpłatna pomoc telefoniczna 24 h - Hotline 0-604/515-714  
Jarocin, ul. Kilińskiego 4, tel. 505-20-20

# ZENEX

63-200 JAROCIN  
ul. WIOSENSKA 29  
TEL./FAX (0-62) 747-32-77

MURLOWNIA ELEKTRYCZNA

Przedsiębiorstwo Produkcyjno-Handlowo-Usługowe  
*Zenon Krawczyk*

oferuje w cenach producenta:

- osprzęt elektroinstalacyjny
  - kable, przewody, złącza kablowe
  - oprawy oświetleniowe biurowe, przemysłowe, uliczne
  - źródła światła
  - rurki elektroinstalacyjne, kanały kablowe
  - osprzęt instalacji odgromowych
  - szafy sterownicze, rozdzielnie n/n - wykonywane wg zamówienia
  - osprzęt linii napowietrznych - linki AL, AFL, kable ASXSn
- Dystrybutor firmy Legrand, Luka System

ZAPRASZA CODZIENNIE

od 8.00 do 22.00, soboty od 8.00 do 16.00

## SEAT WOJA

Autoryzowany  
dealer

63-800 GOSTYN  
ul. Poznańska 68  
tel./fax (0-65) 572-17-50  
tel. (0-65) 572-37-84

arosa  
ibiza  
cordoba  
vario combi  
toledo  
inca  
alhambra



AC już od 4,9%  
OC i NN gratis  
seal  
sprzedaż samochodów  
przebiegi gwarancyjne  
naprawy programacyjne

## SEAT

GOTÓWKA - RATY - LEASING  
VOLKSWAGEN BANK

SERWIS  
gwarancyjny i pogwarancyjny

CZĘŚCI ZAMIENNE

## VECTOR COMPUTERS s. c.

TANIE

### ZESTAWY KOMPUTEROWE

DRUKARKI i INNE AKCESORIA  
KOMPUTEROWE

MOŻLIWOŚĆ KUPNA NA RATY  
ZADZWOŃ PO AKTUALNE CENY

KONTAKT TELEFONICZNY:  
747-44-21 PO GODZ. 18<sup>00</sup> - SŁAWEK  
TEL. KOM. 0-602/514-704 (24 h)

Działalność Oświatowa

## Logos

Środa Wlkp., ul. Głowackiego 13  
tel. (0-61) 285-45-69, 0-601/971-211  
Zezwol. Kuratorium Oświaty nr 29/94

organizuje

### KURS PRZYGOTOWAWCZY

do egzaminów eksternistycznych  
w zakresie liceum ogólnokształcącego

- Zajęcia w godzinach popołudniowych lub w weekendy, w Środzie Wlkp.
- Początek kursu: we wrześniu, w kwietniu 2000 r.; świadectwo ukończenia szkoły średniej
- Możliwość zdawania matury

# OKAZJA

## KOMPLETNE WYPOSAŻENIE ŁAZIENEK

- płytki ceramiczne
- armatura sanitarna
- wanny akrylowe
- meble łazienkowe
- sanitariaty

NAJLEPSZY WYBÓR  
W JAROCINIE  
PROMOCYJNE CENY



„Jose” Jarocin, ul. Długa 5, tel. 747-42-25

# Centrum Grzejnictwa



Ostrów telefon 735-44-38  
 Kalisz telefon 766-59-17  
 Jarocin telefon 505-23-45  
 Krotoszyn telefon 725-77-65

## EKO KREDYT

Centrum  
 Grzejnictwa MIGRO  
 i BANK OCHRONY  
 ŚRODOWISKA

### PROPONUJĄ KREDYT EKO

na zakup:  
 kotłów olejowych  
 gazowych, elektrycznych  
 grzejników konwekcyjnych  
 automatyki  
 zaworów termostatycznych

Wszystkie formalności  
 związane z obsługą  
 kredytu załatwiacie  
 Państwo w CTG MIGRO

**Efektywna stopa  
 oprocentowania  
 przy kredycie  
 jednorocznym 4,49 %**

**NOWA SIEDZIBA**  
 63-200 JAROCIN  
 ul. Kilińskiego 35

### AUTOTAK i FIAT BANK POLSKA

- bez wpisowego
- bez zaświadczeń o zarobkach
- faktycznie tylko 2,92 % więcej w skali roku
- możliwość zawieszenia do 12 rat bez konsekwencji
- klient właścicielem samochodu
- termin odbioru ustalasz SAM

**KUP W SIERPNIU FIATA  
 NA RATY**

a będziesz miał 2 raty gratis

Jarocin, ul. Wąska 2a  
 tel. 0-603/96-00-76

### SKARBEK

FIRMA HANDLOWO-USŁUGOWA

Jarocin, ul. Moniuszki 47  
 oferuje

- \* węgiel już od 285 zł/t, miał
- \* żwir, piasek, usługi transportowe
- \* granity - kostka brukowa, kamień budowlany
- \* gruz budowlany - tania

Tel. (0-62) 747-31-37  
 0-603/118-063

**boazerie PCV, siding  
 panele ściennie i podłogowe  
 płyty gipsowo-kartonowe  
 drzwi, okna  
 systemy dociepleń  
 rynny PCV  
 pokrycia dachowe**

# RATY



**VOX-WITAR Jarocin, ul. Ceglana 1, tel. (0-62) 747-61-48**



Towarzystwo Edukacji Bankowej SA w Poznaniu  
 ogłasza nabór na tryb dzienny, zaoczny i wieczorowy

## roczne policealne STUDYUM FINANSOW

Administracja Samorządowa • Bankowość  
 Księgowość • Podatki • Zarządzanie i Marketing  
 Zarządzanie firmą • Ubezpieczenia • Turystyka

**dwuletnia policealna  
 SZKOŁA  
 ZARZĄDZANIA  
 I FINANSOW**

Administracja • Bankowość • Finanse  
 i Rachunkowość • Handel • Turystyka

Zapraszamy:  
 Kalisz, ul. Skarszewska 13-15, tel. (062) 764 65 67  
<http://www.leb.pl>

**ZAMÓW BEZPŁATNY INFORMATOR!**

## OKNA DRZWI PCV i ALUMINIUM

- Profil ALUPLAST • Okucie AUBI
  - BRAMY GARAŻOWE
  - ROLETY ZEWNĘTRZNE • PARAPETY
- Bezpłatny pomiar i transport

### P.H.U. MONOPLAST

63-200 JAROCIN  
 Ks. St. Wyszyńskiego 4  
 II piętro, pokój 15, pn. - pt. 9<sup>00</sup> - 16<sup>00</sup>  
 Tel. (0-62) 747-32-91 w. 45, tel. kom. 0-604/265-063

62-320 MIŁOŚLAW  
 Dz. Miłostawskich 2  
 Tel./fax (0-61) 438-24-31

### Zakład Handlu i Usług JAPOSO

w Jarocinie  
 osiedle Konstytucji 3 Maja 31  
 tel./fax (0-62) 747-37-68, tel. (0-62) 747-26-83

poleca

- PLECAKI WOJSKOWE
- UBRANIA ROBOCZE DLA UCZNIÓW

ponadto:

- odzież ochronną i roboczą (trzewiki, rękawice, ubrania, obuwie gumowe)
- artykuły ochrony osobistej

- sprzęt chroniący przed upadkiem z wysokości
- środki czystości
- trzewiki żołnierskie

**ZAPRASZAMY!**

W przypadku dokonywania dużych zakupów  
 udzielamy korzystnych BONIFIKAT

## KASYNO

Mamy zaszczyt zaprosić  
 do nowo otwartej restauracji  
**Jarocin, ul. Wojska Polskiego 42**  
 tel. (0-62) 747-81-81

Czynna codziennie  
 w godz. 10.00 - 22.00

Ponadto

imprezy okolicznościowe, wesela, komunie  
 stypy, uroczystości jubileuszowe, bankiety

Zapewniamy

miłą obsługę, przyjemną atmosferę  
 i doskonałą kuchnię

Posiadamy

własny parking na 60 samochodów

**Zapraszamy**

**WOLF** lepszy od .....  
(wypełnia kupujący)

## Kotły centralnego ogrzewania

# WOLF

• olejowe i gazowe • nagrzewnice powietrza

Projektowanie układów ciepłowniczych  
Kompletacja i montaż urządzeń  
Stacje uzdatniania wody

## Mierniki energii cieplnej

Dobór - dostawa - montaż

**PHPU „GIZEX” Sp. z o. o.**

63-300 Pleszew, ul. Poznańska 103, tel./fax (0-62) 742-22-71, 742-32-34

# PEUGEOT

## PROMOCYJNA SPRZEDAŻ SAMOCHODÓW

(raty, leasing, gotówka)

106 - 206 - 306 - 406 - 605 - 806 - PARTNER - BOXER - EXPERT

**SERWIS  
CZĘŚCI  
NAPRAWY  
AKCESORIA**



**PARTNER - DRZWI BOCZNE**

KREDYTY  
WBK, PKO, BS

PAKIETY UBEZPIECZEŃ  
AC, OC, NW  
3,3 DO 4,3 %  
CENY  
PZU SA, WARTA

7 DNI  
PEUGEOT ASSISTANCE  
Tel. 0-800 22-24-24



Chcesz nabyć najnowszy model  
**Peugeot 206**  
Przyjdź - zamów



**ZAPRASZAMY**

**S P O C H A C Z**

63-000 Środa Wlkp., ul. Wrzesińska 27/30  
tel. (0-61) 285-80-10, tel./fax (0-61) 285-28-42  
Czynne od pon. do pt. 7.00 - 18.00  
sobota 7.00 - 15.00

**„LINDA”**  
OKNA I DRZWI, ROLETY, FASADY  
Z PCV I ALUMINIUM, WITRAŻE

U NAS „VEKA” ZE SKRZYDŁEM LICOWANYM I NIELICOWANYM W PŁASZCZYNIE OKNA

**NAJWYŻSZA JAKOŚĆ  
ATRAKCYJNE CENY**

Zakład Produkcyjny  
62-730 Dobra, Chrapczew  
Tel./fax (0-63) 21-41-300, 278-30-55

Kalisz  
ul. Wyjazdowa 13  
Tel./fax 757-69-61

Kotlin  
ul. Poznańska 47  
Tel./fax 740-54-51

**DAEWOO** FIRMA SZYMAŃSKI

## UWAGA!

Tylko do końca sierpnia  
pakiet ubezpieczeniowy

*Nubira*



do każdej zakupionej Nubiry S i SX GRATIS!

Oferujemy montaż instalacji gazowej „BEDINI”  
do wszystkich modeli DAEWOO

Cena już od 1.500 zł

**Możliwość zakupu na raty**

ATRAKCYJNE CENY • PAKIETY UBEZPIECZEŃ • KORZYSTNE KREDYTY

Oferujemy oleje firmy CASTROL po cenie hurtowej - WYMIANA GRATIS  
CZĘŚCI ZAMIENNE I AKCESORIA

**PRZYJMujemy  
SAMOCHODY OSOBOWE W ROZLICZENIU  
DO 5 LAT**

Zapraszamy do salonu w **JAROCINIE**, al. Niepodległości 34  
tel. (0-62) 747-77-20, 747-77-30

Szybko, tanio i solidnie

**Malowanie  
Szpachlowanie  
Karton-gips  
Płytki ceramiczne**

Tel. 0-604/572-304  
0-604/22-90-96

**Ośrodek  
Szkolenia Kierowców**

Wiesław Banaszyński  
zaprasza na

**KURS PRAWA JAZDY  
kat. B**

- Krótkie terminy szkoleń
- Raty
- Początek w każdy czwartek  
po zgłoszeniu telefonicznym

Tel. 747-17-44 lub 0-604/234-832

# "ADLER BIS"

**NOWOŚĆ  
PŁYTA RATTANOWA  
SZAFY I ZABUDOWY  
Z DRZWIAMI  
PRZESUWANYMI  
Z PŁYTY I LUSTER**

ORIGINAL

# PERGO

**SZWEDZKIE  
PODŁOGI LAMINOWANE**

**JAROCIN**, ul. św. Ducha 15, tel. 747-57-37



Jarocin ul. Tatrzńska 13 (os. Ługi)

tel. (0-62) 747-45-96

**OKNA NA KAŻDĄ KIESZĘ  
SPRZEDAŻ NA RATY**

**Plastmo OKNA I DRZWI PCV**



**BRAMY GARAŻOWE**



**OKNA DACHOWE**

RYNNY PCV. FOLIE DACHOWE. PARAPETY PCV. MARMURY.  
DACHÓWKA CERAMICZNA. DACHÓWKA BETONOWA.  
BLACHODACHÓWKA. GONTY PAPOWE - ISOLA.

Proponujemy również usługi ogólnobudowlane  
oraz fachowe doradztwo

*Zapraszamy*

**„CEGIELKA”**

**SPRZEDAŻ MATERIAŁÓW  
BUDOWLANYCH**

*Montaż okien  
i drzwi GRATIS!!!*

**Promocja na drzwi  
okna PCV  
i pokrycia dachowe  
ONDURA**

Wilkowyja, ul. POLNA 36

Tel. 090/611-675

dom. 604/631-409

Czynne poniedziałek - sobota

- CEMENT, WAPNO, gips,
- beton komórkowy,
- cegły klinkierowe,
- kleje, zaprawy ATLAS,
- styropian, wełna,
- okna, drzwi PCV,
- okna dachowe,
- farby emulsyjne,
- dachówka, blacha,
- folie dachowe i budowlane,
- papa, lepiki,
- pianki, sylikony

**UWAGA! UWAGA! UWAGA!**

**Sklep Światowit**

Jarocin, ul. Hallera 7

INFORMUJE

**O PRZENIESIENIU SKLEPU**

**na czas remontu**

Od 18 sierpnia zapraszamy

do budynku straży pożarnej

przy ul. Śródmiejskiej 32 (obok hurtowni spożywczej)

**Oferujemy**

**sprzęt AGD, RTV, rowery**

Jarocin, ul. Jordana 28

tel. 747-25-18

**VEKA**

**CENTRUM OKIENNE**

**OKNA i DRZWI**

**z PCV, ALUMINIUM i DREWNA**

**OKNA DACHOWE**

**PARAPETY, BRAMY GARAŻOWE**

**BOAZERIE PCV**

**GRANITY, MARMURY**

**MAGAZYN OKIEN TYPOWYCH**

**NATYCHMIASTOWY  
ODBIÓR**



**POMORSKA  
FABRYKA  
OKIEN**

**AUTORYZOWANY PRZEDSTAWICIEL**

**MEDYCYNA NATURALNA**

**„APIS-MED” s. c.**

**Schorzenia**

- kręgosłupa
- stawów
- naczyń kończyn dolnych
- systemu nerwowego,
- pokarmowego,
- oddechowego,
- endokrynologicznego i in.

**Przychodnia OTL**

63-200 Jarocin, ul. Zaciszna 2

tel. (0-62) 747-35-82 w. 59

**KURSY JĘZYKOWE**

**Punkt Usług Językowych**

**„Eurolink”**

w Jarocinie, Śródmiejska 27

tel. 747-31-00

ogłasza zapisy na

- \* angielski - 3 poziomy zaawansowania, 3 grupy wiekowe
- \* niemiecki - zajęcia wyrównawcze dla młodzieży
- \* francuski - w ramach nauczania indywidualnego

**NAJWIĘSZY WYBÓR**

**PLYTEK CERAMICZNYCH W POLSCE!!!**

W ofercie 4.000 rodzajów płytek ceramicznych  
Kompletne wyposażenie łazienek

**CENTRUM CERAMIKI**

**plytomex®**



**glazura terakota**

Czynne cały tydzień

**TUREK**, ul. Konińska 24, tel. (0-63) 278-44-96

**PANELE ŚCIENNE (30 wzorów)**

**PANELE PODŁOGOWE (15 wzorów)**

Przy zakupie po okazaniu tego kuponu otrzymasz 10% bonifikaty  
na panele ściennie i podłogowe

**Przecona  
do 70%  
Atlas 25 kg 13,99 zł**

**10%  
BONIFIKATY  
NA PANELE**

**WAKACYJNA  
PROMOCJA**

Komputer z procesorem 400  
drukarka kolorowa HP 610 c  
monitor 15" color DAEWOO

**2499 BRUTTO**



**ALKOR**

ul. Moniuszki 14, 63-200 Jarocin, tel (0-62) 747-15-97, e-mail: [alkor@poland.com](mailto:alkor@poland.com)

# Jarota awansuje!

Rozmowa z trenerem drużyny seniorów Jaroty Jarocin ZDZISŁAWEM WITCZAKIEM

**Panie trenerze, po przegranym meczu z Lechitą Klecko w kwietniu tego roku powiedział pan, że oczekiwania sympatyków futbolu w Jarocinie są zbyt duże, a prowadzony przez pana zespół nie jest jeszcze przygotowany do gry w A-klasie. Czy nadal tak pan uważa?**

Istotnie, w kwietniu drużyna prezentowała się niezbyt dobrze, ale mamy do czynienia z zespołem bardzo młodym. Średnia wieku kadry, która została zgłoszona do rozgrywek w A-klasie wynosi dziesięć lat. Dlatego ci piłkarze bardzo szybko się uczą. Potwierdzeniem tego był awans, wywalczony w dobrym stylu, bo z pierwszego miejsca. Od początku wierzyłem w sens pracy z tymi zawodnikami i dlatego zdecydowałem się zostać trenerem Jaroty. Widziałem, że ci chłopcy chcą pracować i angażują się w to, co robią na treningach. Największe zalety ci mieli piłkarze w wyszkoleniu technicznym. Pod tym względem, jak sądzę, udało mi się najwięcej zrobić. Z każdym meczem nabieramy też doświadczenia. Najbardziej szwankuje jeszcze taktyka. Uważam, że będziemy rewelacją tych rozgrywek!

**Co, poza nabytym doświadczeniem, dał tej drużynie pierwszy sezon gry w rozgrywkach ligowych seniorów?**

Przed wszystkim udało nam się stworzyć monolit w defensywie. W rundzie wiosennej zespół stracił tylko sześć goli, z czego trzy w tym pechowym meczu z Kleckiem. Nie straciliśmy bramki w spotkaniach wyjazdowych. Nieco gorzej było w ataku. W tej formacji występował bardzo dobrze wyszkolony Tomczak, który już nie będzie występował w Jarocie, a obok niego grał bardzo zdolny i niesamowicie pracowity Michał Banaszak. To dla mnie było być znakomitym napastnikiem. Ci piłkarze strzelali w B-klasie sporo goli, ale też często marnowali sytuacje.

**W rundzie wiosennej pracował pan z zespołem społecznie, bez wynagrodzenia. Czy w tym sezonie nadal nie będzie pan pobierał z klubu pieniędzy, czy też otrzyma pan wynagrodzenie?**

Zadeklarowałem się zimą, że społecznie pomogą w prowadzeniu zespołu Marianowi Furmaniakowi, który był wówczas pierwszym trenerem. Furmaniak jednak przestał być trenerem, no i żeby zespół nie został „na lodzie” zgodziłem się z nim pracować. Słowo się rzekło, zatem pół roku pracowałem społecznie, za darmo. Uważam jednak, że byłoby niemoralnie, gdybym nadal poświęcał swój czas i nie otrzymywał za to gratyfikacji. Dogadałem się z zarządem klubu i w nowym sezonie, będę otrzymywał z klubu wynagrodzenie. Nie powiem ile, ale sądzę, że kwota ta zadowala zarówno mnie, jak też zarząd klubu.

**Jak przebiegały przygotowania drużyny do nowego sezonu?**

Przez dwa tygodnie przebywaliśmy na obozie w Śmiglu. Do tego obozu doszło dzięki osobistemu zaangażowaniu prezesa klubu Jana Raczkiewicza. Niestety, zawodnicy musieli sami zapłacić za pobyt na obozie. Każdego z nich wyniosło to 250 złotych. Oczywiście nie wszystkich było stać na taki wydatek, dlatego między innymi sam jeździłem i szukałem sponsorów, którzy pomogliby sfinansować zawodnikom pobyt na obozie. Udało mi się zebrać sporo pieniędzy, dlatego wszyscy zawodnicy mogli do Śmigła pojechać. Było to dla mnie bardzo istotne, gdyż obóz pozwolił skonsolidować zespół, a przede wszystkim przeprowadziliśmy tam wiele treningów taktycznych, czego nie sposób było wykonać na miejscu, gdyż nie na każdym treningu mam do dyspozycji wszystkich piłkarzy. Trenowaliśmy dwa razy dziennie, nie licząc porannego rozruchu. W trakcie obozu i po powrocie rozegraliśmy dziewięć spotkań sparingowych, z których dwa zremisowaliśmy, dwa przegraliśmy i pozostałe wygramy. Bardzo cenny był dla mnie sparing z juniorami starszymi Warty Poznań, prowadzonymi przez Andrzeja Żurawskiego. Zremisowaliśmy ten mecz dość nieszczyśliwie 2:2, ale zespół pokazał już spore umiejętności techniczno-taktyczne. Wiele akcji było już przeprowadzanych bardzo płynnie. Po tym spotkaniu mogą śmiało powiedzieć, że obecny zespół to zupełnie inna drużyna niż wtedy, kiedy zaczynałem z nią pracować, mimo iż grają prawie ci sami zawodnicy.

**Jaki cel został postawiony przed tym zespołem?**

Może będzie nieskromny, ale obojętnie liczę na to, że awansujemy! Oczywiście nie znam rywali i nie mam zamiaru ich lekceważyć, ale z moich obserwacji gry zespołu podczas sparingów, a większość graliśmy z zespołami wyższych klas, uważam, że ten zespół stać nawet na awans do klasy okręgowej. W drużynie mam tylko trzech seniorów i dziesięć latu juniorów. Jeśli ci zawodnicy będą się rozwijać tak, jak do tej pory, to za dziesięć lat w Jarocinie będzie Liga Mistrzów!

**Jakie zmiany nastąpiły w zespole?**

Odszedł tylko Artur Tomczak do Wisły Borek Wilk. Pozyskaliśmy natomiast dwóch młodych zawodników z Solidarności Radlin - Jacka Pacyńskiego i Piotra Garbark. Pacyński to też spory talent, ale musi jeszcze sporo pracować. Na razie wywalczył sobie miejsce w drużynie. Garbark to piłkarz bardzo uniwersalny. Może grać na wielu pozycjach, choć w Jarocie najbardziej przydatny będzie w obronie. Nie są to piłkarze, którzy

zmieniają radykalnie oblicze drużyny, ale na pewno stanowią oni wzmocnienie.

**Tomczak był najlepszym strzelcem zespołu w poprzednim sezonie. Jak zamierza pan zastąpić tego napastnika, bo przecież nawet wiosną w wielu meczach szwankowała w drużynie skuteczność?**

Tomczaka rzeczywiście trudno będzie zastąpić, bo był to w drużynie zawodnik najlepiej wyszkolony technicznie, strzelający wiele efektywnych goli, nawet przewrotną. Niewątpliwie jest to w tej chwili duża strata dla zespołu. Mam jednak nadzieję, że lada chwila uda mi się tę lukę wypełnić. Będę już w tym sezonie wprowadzał do zespołu szesnastoletniego Sławka Udziaka, który mimo niewielkiego wzrostu potrafi już bardzo wiele i jestem przekonany, że nieraz zadziwi jarocińskich kibiców i naszych przeciwników. Na razie nie jest on w stanie w pełni zastąpić Tomczaka, ale być może będzie naszym najlepszym strzelcem w tym sezonie. Poza tym możliwe, że już niedługo w Jarocie pojawi się Mirosław Czajka. To piłkarz bardzo doświadczony i chyba równie skuteczny, a także efektywny jak Tomczak. A jest jeszcze Banaszak, który naprawdę gra coraz lepiej oraz Sobczak. Dlatego myślę, że w tym sezonie będzie lepiej ze skutecznością.

**A co z Woźniczka?**

Jak zapewnił mnie niedawno przez Raczkiewicza, Beniu Woźniczka jest już zawodnikiem Jaroty. Jest to piłkarz niezwykle doświadczony i naprawdę w tej drużynie niezbędny. Potrafi przejąć na siebie ciężar gry.

**Czy klub pozyskał nowych sponsorów?**

Nic mi nie wiadomo o nowych sponsorach. Z tego, co się orientuję, finanse w klubie nie zmieniły się poza tym, że udało mi się wywalczyć dla zawodników premie pieniężne za korzystne rezultaty w meczach. Nie będą to jednak wysokie sumy.

**Czy nie boi się pan o to, że młodzi piłkarze Jaroty nie wytrzymają obciążenia psychicznego, zwłaszcza w sytuacjach, gdy rezultat spotkania będzie dla zespołu niekorzystny?**

Nad psychiką piłkarzy też już pracowałem. To są ludzie młodzi, ale inteligentni. Mam w zespole szkolnych prymusów. W poprzednim sezonie nawiązałem współpracę z pochodzącym z Ukrainy doktorem Aleksandrem Słynko, który nie tylko służył całemu zespołowi typową opieką medyczną, ale także kilka razy przeprowadził z drużyną prelekcje na temat psychologii sportu. Mówił między innymi o reakcjach zachodzących w organizmie piłkarzy w sytuacjach, gdy zespół

przegrywa. Opowiadał o tym, jak należy przygotowywać się do meczu, co należy jeść. Nikt wcześniej tego tym chłopcom nie mówił. Również w tym sezonie doktor Słynko obiecał mi swą bezinteresowną pomoc, jako że jest on również sympatykiem sportu. Nie boję się zatem o psychikę moich piłkarzy. Zresztą spokoj w drużynie wychodzi ode mnie. Ja sam spokojnie reaguję na sytuację na boisku i uczę też tego zawodników.

**A jeśli zdarzą się pomyłki sędziowskie?**

Uczę chłopców, że gra się do gwizdka sędziego. Również takie sytuacje ćwiczę podczas treningów. Czasem świadomie nie gwizduję faulu i obserwuję reakcję chłopców. Myślę, że w końcu zrozumieją, że gra się tak długo, jak każe sędzia.

**Sam był pan dobrym piłkarzem. Porównuje pan zespół, w którym sam pan grywał z tym, który pan prowadzi?**



FOTO: Stachowiak

**Trener Jaroty Zdzisław Witczak wierzy w awans drużyny do klasy okręgowej**

Tak. Mam w domu zdjęcie drużyny, w której grałem i porównuję umiejętności tamtych zawodników i tych, których trenuję. Na razie wychodzi mi remis, ale moi obecni podopieczni są młodzi, więc myślę, że mogą osiągnąć więcej niż moje pokolenie.

**Rozmawiał  
PAWEŁ WITWICKI**

**Kadra Jaroty:** bramkarze: Piotr Zdziebkowski (rocznik 1974), Robert Andrzejewski (1981); zawodnicy z pola: Gabriel Regulski (1981), Krzysztof Matuszak (1981), Wojciech Tomaszewski (1981), Michał Banaszak (1981), Bernard Woźniczka (1970), Jakub Figan (1981), Artur Sobczak (1980), Piotr Kobylski (1980), Marcin Bazarnik (1980), Robert Adamski (1981), Grzegorz Antczak (1981), Robert Pawlak (1974), Leszek Jakubiak (1970), Artur Bargenda (1976), Piotr Garbark (1979), Jacek Pacyński (1981), Sławomir Udziak (1983), Dominik Liberek (1982).

# Udany debiut Jaroty

Bardzo udanie zadebiutowała w rozgrywkach A-klasy piłkarskiej okręgu poznańskiego drużyna Jaroty Jarocin. W pierwszym meczu nowego sezonu Jarota pokonała Błękitnych Psary Polskie 3:0.

Piłkarze Jaroty na pierwszą połowę swego debiutu w A-klasie wyszli z zadaniem rozpoznania rywala. Szturmu na bramkę Błękitnych kibice, których sporo przyszło obejrzeć pierwszy występ Jaroty w wyższej lidze, choć nie tyłu, co bywało na spotkaniach B-klasy, nie oglądali. Trener Zdzisław Witczak ustawił zespół asekuracyjnie. Jarocińscy pozostawili na „desancie” tylko jednego napastnika - Michała Banaszaka, którego z boków mieli wspierać Artur Sobczak i Jakub Figan, a ze środka Bernard Woźniczka i Jacek Pacyński. Za to doświadczeni bramki skutecznie strzec mieli defensywny pomocnik (Marcin Bazarnik), forstoper (Piotr Garbarek) i libero (Robert Pawlak). Przy takim ustawieniu gra toczyła się głównie w centrum boiska. Dość składne akcje z obu stron kończyły się z reguły przed polem karnym. Dopiero

w 10 minucie gracze Jaroty stworzyli pierwszą groźną akcją. Po wymianie piłki w polu karnym z Banaszakiem Pacyński strzelił z 14 metrów w słupek. Przez sporą część pierwszej połowy mecz był senny, co stwierdził także trener Witczak. Dopiero w 27 minucie swój duży talent zaprezentował Banaszak. Wyłuskał piłkę z 30 metrów od bramki rywala, dynamicznym rajdem minął trzech rywali, a czwarty sfaułował go w polu karnym. Bardzo dobrze sędziujący ten mecz **Łukasz Mowiik** (syn byłego bramkarza Lecha Poznań i reprezentacji Polski Piotra Mowilka) zarządził rzut karny. Piłkę na „jednastce” ustawił Robert Pawlak, dotychczas pewny egzekutor. Także tym razem Pawlak zmylił bramkarza, ale jego uderzenie minęło również słupek i wynik w dalszym ciągu nie uległ zmianie. Po tym zdarzeniu inicjatywę na

krótko przejęli goście, lecz tylko raz poważnie zagrozili bramce strzeżonej przez Piotra Zdziebkowskiego. W przerwie Zdzisław Witczak zmienił ustawienie zespołu na bardziej ofensywne. Za Sobczaka i Figana na boisko wyszli Sławomir Udzik i Krzysztof Matuszak. Udzik został partnerem Banaszaka w ataku. Bardziej ofensywnie miał zagrać Woźniczka, a „szeroko” ustawieni Matuszak i Pacyński mieli stwarzać przewagę na skrzydłach. Cała drużyna miała zagrać agresywniej. Piłkarze Jaroty od początku drugiej połowy ostro zaatakowali. W 50 minucie spotkania po znakomitej, składnej akcji zespołu debiutujący w drużynie seniorów szesnastoletni **Sławomir Udzik** otrzymał piłkę na środku pola karnego, bez problemu minął zwodem rywala i lewą nogą umieścił piłkę tuż przy lewym słupku bramki. Prowadzenie nieuspokojało jarocińskich, którzy potem przez kilka minut grali niedokładnie. Na szczęście kontratak gości były niesuku-

teczne. W 68 minucie na dynamiczny rajd zdecydował się Jacek Pacyński. Podobnie, jak w pierwszej połowie Banaszak, został sfaułowany w polu karnym i sędzia Mowiik znów wskazał na „wapno”. Drugim wykonawcą rzutów karnych w Jarocie jest **Bernard Woźniczka**. Kapitan zespołu nie pomógł się i stało się jasne, że debiut Jaroty w A-klasie będzie udany. Woźniczka jeszcze raz wpisał się na listę strzelców, wykorzystując go podaniem Udzika w ostatniej minucie gry sytuację „sam na sam” z bramkarzem. Efektowne zwycięstwo nie przyszło Jarocie tak łatwo, jak sugerowałyby wynik. Drużyny z A-klasy prezentują znacznie wyższy poziom, niż B-klasowe. Jarota nie miała tylu sytuacji do strzelenia goli, jak w poprzednim sezonie, ale potrafiła wykorzystywać te, które sobie wypracowała. Skład Jaroty: Zdziebkowski - Regulski, Pawlak, Garbarek, Antczak - Bazarnik (Liberek), Woźniczka, Pacyński, Figan (Udzik), Sobczak (Matuszak) - Banaszak. W następnym spotkaniu Jarota zagra 29 sierpnia o godz. 11.00 z Piastem w Kobylnicy. Pozostałe wyniki pierwszej kolejki: Las Puszczykowo - Piast Kobylnica 1:1, San Poznań - TPS Winogrody Poznań 1:3, Orkan Działyni - Polonia II Środa Wlkp. 3:1, GKS Gultowy - Lipno Stęszew 2:1.

Paweł Witwicki

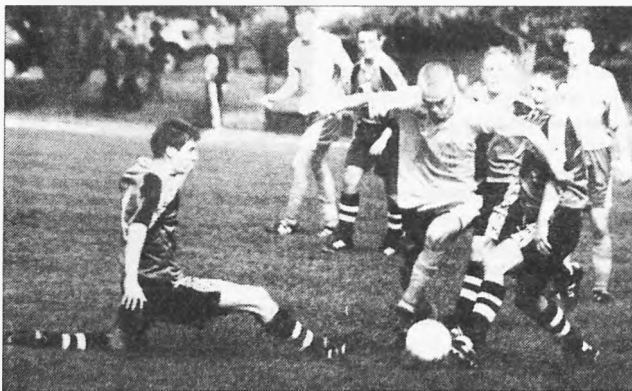


FOTO SPOWISK

Michał Banaszak (w środku w jasnym stroju) często był zbyt szybki dla obrońców Błękitnych Psary Polskie

## Gromią rywali

Znakomicie spisują się w rozgrywkach piłkarskiej A-klasy okręgu kaliskiego drużyny z rejonu Ziemi Jarocińskiej. Dzięki drugim zwycięstwom Neorol i Banaszak znajdują się na czele tabeli.

Banaszak Radlin pokonał na boisku w Raszewach Odolanów 2:0. Obie bramki dla zwycięzców zdobył w ostatnich dziesięciu minutach meczu Dariusz Pawłowski. Podopieczni Mieczysława Remera zagraли w składzie: Dawid Strzykański - Dawid Patoka (Paweł Michałkiewicz), Robert Bajaczyk, Grzegorz Ludwiczak, Roman Łyszczak, Dariusz Kopaczewski, Sebastian Warzyński, Andrzej Boruta, Przemysław Mąka, Dariusz Pawłowski, Damian Maliński (Aleksander Matuszewski).

Neorol Chrzan rozgromił na boisku w Kłęczu Gorzyczankę 7:0. Gole zdobyli: Szymon Kujawa 3, Robert Liwak 2, Szymon Cyrulewski, Hubert Olenderek. Neorol wystąpił w składzie: Grzegorz Kołodziej (Jerzy Wowra) - Sławomir Antczak, Szymon Szymendera, Mirosław Wolski, Arkadiusz Wolski, Mariusz Kaczmarek (Ireneusz Wolski), Hubert Olenderek (Rafał Kujawa), Michał Sikorski, Szymon Cyrulewski (Marcin Wolski), Robert Liwak, Szymon Kujawa. (pw)

## Błękitni grają dalej

W dwie kolejne niedziele sympatycy futbolu z terenu Ziemi Jarocińskiej pasjonowali się rozgrywkami pierwszej i drugiej rundy piłkarskiego Pucharu Polski na szczeblu okręgowym.

W pierwszej i drugiej rundzie PP rywalizowały ze sobą drużyny B-klasy okręgu kaliskiego. W spotkaniach pierwszej rundy na boisku w Raszewach Polonia Zerków przegrała z Unią Szymanowice 1:3, choć po pierwszej połowie wynik był remisowy 1:1. Zerkowianie prowadzili nawet go gola T. Gościńska. Natomiast w Golinie miejscowy Grom przegrał z Błękitnymi Kotlin 2:4. Już do przerwy Błękitni prowadzili 3:0 i zryw Gromu w drugiej części gry już nie odwrócił losów spotkania. Gole dla Gromu zdobyli: A. Cyfert i W. Tomaszewski (z karnego), a dla Błękitnych: Ł. Palczewski (z karnego), S. Taterczyński, P. Krawczyk i F. Siudziński. W drugiej rundzie zmierzyli się zwycięzcy tych spotkań. Na boisku w Magnuszewicach Błękitni Kotlin pokonali Unię Szymanowice 4:3. Gole dla Błękitnych w tym spotkaniu zdobyli ponownie Ł. Palczewski 2 (z rzutów karnych) oraz S. Taterczyński i P. Krawczyk. Zespół z Kollina awansował do trzeciej rundy, która rozegrana zostanie w listopadzie. (pw)

## Szczyśliwa minuta

Już drugie zwycięstwo odnieśli piłkarze Herbacpolu Kłęka. Tym razem szczęśliwie pokonali faworyzowany zespół Sokola Pniewy 1:0, strzelając bramkę w ostatniej minucie spotkania. Wraz z Kotwicą Kórnik prowadzą w tabeli ligi okręgowej.

W drugiej kolejce ligi okręgowej piłkarze Herbacpolu Kłęka wyjechali do Pniew, aby na stadionie pamiętającym pierwszoligowe rozgrywki spotkać się z drużyną miejscowego Sokola. Pierwsze minuty meczu należały do zawodników Herbacpolu, lecz nie potrafili udokumentować swej przewagi strzeleniem bramki. Już w 40 sekundzie najlepszy strzelec zespołu z Kłęki - Krzysztof Szczotka nie wykorzystał sytuacji „sam na sam”. Wraz z upływem czasu na boisku zaczęli dominować zawodnicy gospodarzy, ale ich ataki rozbiła dobrze grająca defensywa z Kłęki.

Początek drugiej połowy znów należał do zawodników Herbacpolu, ale brakowało szczęścia, aby umieścić piłkę w siatce przeciwnika. Dopiero

w 90 minucie spotkania, po dośrodkowaniu Dawida Bierły, piłkę przejął wprowadzony w drugiej połowie meczu Robert Płóćniczak, poprowadził ją prawą stroną boiska, zagrał ją wzdłuż linii bramkowej, a piłkę do bramki skierował dobrze grający w tym meczu Arkadiusz Aleksandrowicz. Mecz zakończył się zwycięstwem Herbacpolu Kłęka 1:0, choć w przedłużonym do 95 minuty meczu zawodnicy Herbacpolu mogli zdobyć jeszcze jedną bramkę, ale Dawidowi Bierle zabrakło szczęścia.

Piłkarze Herbacpolu w dwóch meczach zgromadzili komplet punktów i wraz z Kotwicą Kórnik, drugim z trójki beniaminków prowadzą w lidze okręgowej.

W najbliższą sobotę o godz. 11 Herbacpol spotka się na własnym stadionie z zespołem Korony Bukowiec.

Herbacpol wystąpi w składzie:

P. Parus, - R. Heleniak, J. Parus, M. Łukaszyk, M. Parus, A. Aleksandrowicz, D. Płóćniczak, A. Parus, P. Stanisławski (R. Płóćniczak), D. Bierla, K. Szczotka (faf)

## Szkółka Jaroty

Jarociński Klub Sportowy Jarota planuje utworzenie szkoły piłkarskiej dla przyszłych adeptów piłki nożnej z roczników 1989, 1990 i 1991.

Zarząd klubu postanowił utworzyć tę szkołę w związku ze sporym zainteresowaniem rodziców młodych adeptów piłki nożnej podjęciem treningów w klubie. Szkoółka ta będzie finansowana głównie

przez rodziców. Wszelkie informacje związane z jej powstaniem można uzyskać u Macieja Dołaty (tel. 747-79-30 po 20.00), natomiast zapisy chętnych przyjmowane będą w każdy wtorek i czwartek w godz. 16.30 - 18.30 na stadionie MOSiR-u lub pod wyżej podanym numerem telefonu do końca sierpnia. Pierwsze zajęcia odbędą się 31 sierpnia o godz. 15.30, zaś zebranie z rodzicami dzieci przystępujących do szkoły w tym samym dniu o godz. 15.00 na stadionie. (pw)